

magazyn

Gazeta
Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 145 (8829) Białystok — Łomża — Suwałki, 30 czerwca — 1 lipca 1979 r. Nakład 182.671 Cena 1 zł

Spotkanie
na szczycie
w Tokio

◆ TOKIO — Przywódcy 7 wysoko uprzemysłowionych państw zachodnich, uczestniczących w spotkaniu na szczycie w Tokio, określili główne kierunki kompromisowych uzgodnień w sprawie ograniczenia importu ropy naftowej. Określają one kwoty zakupów tego surowca w latach 1979-1980 dla każdego kraju z osobna. Sześć państw wyraziło pogląd, że nowa podwyżka ceny ropy naftowej, ustalona przez OPEC, zmniejsza możliwości państw wysoko uprzemysłowionych w zakresie niesienia pomocy gospodarczej krajom rozwijającym się.

Plenum KC WSPR

◆ BUDAPEST — W piątek rozpoczęło się w Budapeszcie Plenum KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Jego uczestnicy omówią aktualne problemy międzynarodowe, raport o przebiegu realizacji planu gospodarki narodowej na rok 1979 i sprawę zwolnienia kolejnego Zjazdu WSPR.

Walki w Nikaragui

◆ MEKSYK — Z Managui donoszą, że sandinista musieli wycofać się z większości zajmowanych pozycji w tym mieście, z powodu przeważających sił rządowych i ciągłych bezprawnych ataków i mordów banderolców iornitwa reżimowego, połączonych z sobą dążąc do ofiar ludności cywilnej. Natomiast w pozostałych częściach Nikaragui pomysłnie kontynuują oni ofensywę reżimowego nie odbyło się, z powodu niedopuszczenia do obrad deputowanych konserwatywnej opozycji, domagających się ustąpienia Somozy.

Próba nuklearna
w USA

◆ WASZYNGTON — Stany Zjednoczone przeprowadziły w czwartek na poligonie atomowym na pustyni Nevada podziemną próbę nuklearną o sile między 30 a 150 kiloton tnt.

Obrady
Ligi Arabskiej

◆ TUNIS — W czwartek wieczorem zakończyła się w Tunisie nadzwyczajna konferencja ministrów spraw zagranicznych krajów członkowskich Ligi Arabskiej. Uczestnicy konferencji zaakceptowali przeniesienie siedziby Ligi z Kairu do stolicy Tunezji oraz omówili realizację sankcji politycznych i gospodarczych wprowadzonych przeciwko Egiptowi po podpisaniu przez Kair separatystycznego pokoju z Izraelem. Obrady ministrów cechowała wola pogodzenia rozbieżności między państwami arabskimi.

Nowa podróż
K. Waldheima

NOWY JORK (PAP) — Sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim uda się w kolejną długą podróż zagranicą. Jej pierwszym etapem będzie Genewa, gdzie w dniach 2-3 lipca br. Waldheim weźmie udział w posiedzeniu komitetu koordynacyjnego wyspecjalizowanych agend ONZ, a 4 lipca dokona otwarcia rocznej sesji Rady Społeczno-gospodarczej ONZ. Następnie sekretarz generalny ONZ dożyje oficjalnie wizyty na Węgrzech (5-8 lipca) i w Rumunii (9-11), przeprowadzi rozmowy w Londynie (12) i Madrycie (13), skąd uda się na kontynent afrykański, a 14 do 17 lipca Waldheim złoży wizytę oficjalną w Angoli, która wykorzystana do egzwolucji przywódcami angielskimi sytuacji na południu Afryki, a 17 lipca w stolicy Liberii — Monrovi — zgłosi inaugurację przewodniczenia na konferencji „na szczytach” Organizacji Jedności Afrykańskiej.

pogoda

PROGNOZY
DLA WOJEWÓDZTW:
Łódzkiego, łomżyńskiego
i suwalskiego.

Dziś — zmienne, dość silne, miejscami przelotne opady. Temperatura maksymalna 20 st., minimalna — 10 st. C. Wiatr umiarkowany, południowo-zachodni.
JUTRO — przelotne opady, temperatury bez zmian.
Dziś imieniny Emilii i Lucyny.
WRO — Haliny i Mariana (aka)

Edward Gierek
przyjął delegację
Człuchowskiego Kombinatu
Rolnego

WARSZAWA (PAP) — 29 bm. I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK przyjął delegację załogi Człuchowskiego Kombinatu Rolnego. W spotkaniu uczestniczył sekretarz KC PZPR JÓZEF PINKOWSKI.

Delegacja, w której skład wchodził Bronisław Jużków — dyrektor kombinatu, Aleksander Wolek — przewodniczący Rady Sekretarzy PZPR i Jerzy Kujszczyk — przewodniczący Rady Zakładowej, złożyła meldunek o wykonaniu podjętego na Konferencji Samorządu Robotniczego 27 bm. zobowiązania dla uczczenia 35 rocznicy powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W wyniku tych zobowiązań kombinat dostarczył krajowi ponad plan dodatkową ilość miasa, mleka oraz zwiększył stan trzody chlewnej i bydła na sumę 40,5 mln zł, a także realizował czyny społeczne o wartości 6,5 mln zł. Przedstawiciele załogi poinformowali również o podejmowanych działaniach przyniosących dalsze polepszenie warunków socjalno-bytowych zatrudnionych w rolnictwie, wyrazem czego są dziś w Człuchowskim kombinacie lepsze warunki mieszkaniowe, zwiększona opieka lekarska i troska o dzieci oraz ludzi w podeszłym wieku, o lepsze warunki życia rodziny.

Na spotkaniu z I sekretarzem KC PZPR przedstawiciele Człuchowskiego Kombinatu Rolnego zapewnili, że będą pracować jeszcze wydatniej by osiągnąć coraz lepsze rezultaty.

Posiedzenie
Komisji
Zjazdowej
Obradom przewodniczył
I sekretarz KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — W dniu 29 bm. odbyło się pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierki pierwsze posiedzenie powołanej na XV Plenum KC Komisji Zjazdowej.

Na posiedzeniu ustalono tryb i organizację pracy komisji nad przygotowaniem projektu wytycznych na VIII Zjazd PZPR.

Powołano cztery podkomisje tematyczne dla opracowania poszczególnych wstępnych problemów społeczno-gospodarczych, ideowo-politycznych i międzynarodowych oraz zespół redakcyjny wytycznych.

Już 100 mln
ton węgla
wydobyli górnicy w br.

WARSZAWA (PAP) — 100 milionów ton węgla wydobyli już w br. polscy górnicy. Z tej okazji w Katowicach odbyło się wczoraj uroczyste spotkanie przodujących ludzi węgla, połączone z dorocznym świętem młodzieży górniczej, rozpoczynającej pracę w tym zaszczepionym i odpowiedzialnym zawodzie.

Lato
czeka...

Fot. G. Lorian

Ziemia bogactwem ogólnonarodowym

O dalszą poprawę
gospodarki ziemi
Sesja WRN w Suwałkach

29 bm. odbyła się sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Suwałkach poświęcona ocenie realizacji zadań dotyczących gospodarki ziemią w woj. suwalskim oraz określeniu zadań na rok 1980. Obradom przewodniczył sekretarz KW PZPR, wiceprzewodniczący WRN — Eugeniusz Lubowicki. Referat wygłosił wicewojewoda suwalski — Aleksy Łozowski.

Użytki rolne stanowią 52 proc. ogólnej powierzchni woj. suwalskiego. Nie należą one do gruntów wysokiej klasy rolnej. Zaledwie 6 proc. spośród nich zalicza się do kategorii II i III. Obejmującej również sprawy klimatu, rozbudowy terytorium i stosunków wewnątrz wskaźnik waloryzacji przestrzeni produkcyjnej stawia woj. suwalskie dopiero na 45 miejscu w kraju.

Ziemia jest jednak ważnym bogactwem w rolnictwie woj. suwalskiego, stąd właściwa gospodarka ziemią polegać musi na pełnym i racjonalnym jej zagospodarowaniu jest nakazem i obywatelskim obowiązkiem wszystkich jej użytkowników. Podstawowa wytyczna w tej dziedzinie jest program wojewódzki na lata 1976—1980.

Realizacja programu w woj. suwalskim — według oceny WRN —

przebiegała w ostatnich latach pomyślnie. Rezultatem tego jest zmniejszenie o prawie 8 tys. ha powierzchni gruntów PFZ oraz stały wzrost ziemi przekazywanej na trwałe użytkowanie rolne. Zmniejszyła się w woj. suwalskim liczba gospodarstw indywidualnych, powiększył się natomiast ich średni areal do 10,4 ha. Aktualnie 50 proc. użytków rolnych w województwie znajduje się w posiadaniu indywidualnych rolników, około 32 proc. należy do PGR, 7 proc. do SKR i RSP, zaś 5 proc. stanowią grunty PFZ.

Od roku 1975 zaznaczył się w woj. suwalskim spadek przekazywania gospodarstw na skarb państwa, wzrosło natomiast zainteresowanie rolników kupnem ziemi oraz pomyślny proces przejmowania gospodarstw przez następców. Od tego okresu PFZ przejął teren o powierzchni 2,761 ha, podczas gdy następcy przejęli z rak starszych rolników 1,527 gospodarstw o areale 2,112 ha. W ciągu kilku miesięcy br. sprzedano rolnikom 1,016 ha, podczas gdy PGR-om przekazano 539 zas inymi jednostkami gospodarki uspołecznionej 800 ha.

Pozytywnie oceniając prawidłowo generalnie proces przekazywania ziemi w ręce użytkowników gospodarstw najlepszą jej wykorzystanie — w dyskusji radni zwrócili uwagę, że praktycznie nie zawsze i wszędzie odbywa się to wystarczająco sprawnie i przy uwzględnieniu opinii społecznej obywateli. Mówili o potrzebie zwiększenia społecznej kontroli właściwego wykorzystania gruntów przez użytkowników, przyspieszenia załatwiania spraw oraz rzeczowym respektowaniu zasady przekazywania gruntów jednostkom gospodarki

Ciąg dalszy na str. 2

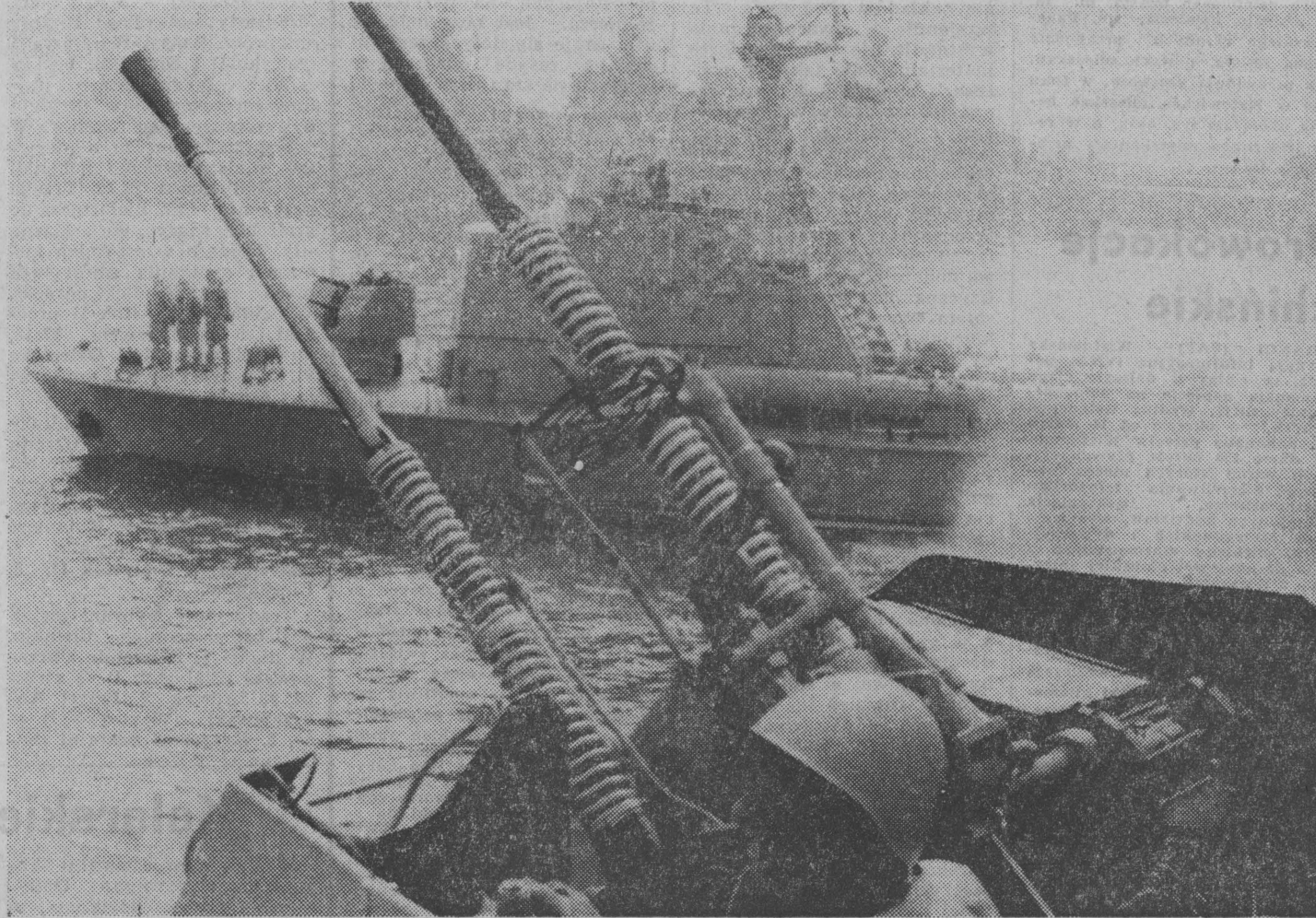
Posiedzenie
Egzekutywy
KW PZPR
w Białymstoku

Egzekutywa KW partii oceniła wczoraj pracę ideowo — wychowawczą w białostockich zakładach przemysłu drzewnego i meblarskiego: Fabrykach Mebli, Zakładach Sklejek i Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego. Liczne przedsięwzięcia, jakie podejmują organizacje partyjne i kierownictwa tych zakładów, dobrze służą kształtowaniu aktywnych postaw zawodowych pracujących, wzbudzaniu ich inicjatywy, podnoszeniu kwalifikacji i dyscypliny pracy, rozwijaniu socjalistycznych stosunków międzyludzkich. Działalność ta odgrywa tym większą rolę, że w funkcjonowaniu zakładów wystąpiły pewne zakłócenia spowodowane trudnościami w zaopatrzeniu materiałowym i dostawach energii, a także w transporcie. Podkreślając duży wysiłek organizatorów pracy politycznej w tych zakładach, Egzekutywa wskazała na potrzebę dalszej intensyfikacji działań wychowawczych, których głównym miernikiem pozostaje realizacja zadań społeczno-gospodarczych.

W drugim punkcie obrad Egzekutywa rozpatrzy-

Ciąg dalszy na str. 2

Straż polskiego morza



Już w październiku 1944 roku, w wyzwolonym Lublinie utworzono I Samodzielny Morski Batalion Zapasowy, będący załogą sił morskich Polski Ludowej, z/s rozkazem Naczelnego Dowódcy WP w lipcu 1945 roku powołano Marynarkę Wojenną. Jej powstanie w niełatwe dwa miesiące po zwycięsko zakończonym wojnie miało głęboki sens polityczny i doniosłe znaczenie militarne. Rozstrzygało ostatecznie sprawę granicy morskiej.

Pionierami i organizatorami Marynarki Wojennej byli komuniści — działacze PPR, którzy nadali jej nowe oblicze klasowe. Obok zadań wynikających z tworzenia floty wojennej, ludzie partii w marynarskich mundurach wnosili także duży wkład w umacnianie władzy ludowej na Wybrzeżu.

Od pierwszych dni z braterską pomocą przysłali marynarze radzieccy, ucąc wojennego rzemiosła, oczyszczając z min i niewypalów baseny portowe, wody przybrzeżne i tory wodne.

W ciągu minionych 34 lat Marynarka Wojenna przeszła dynamiczny rozwój, stała się nowoczesną siłą morską dysponującą najnowocześniejszym sprzętem włącznie z okrętami rakietowymi. Wzrosła siła ognia, predkość i zasięg operacyjnego działania. Obok jednostek nawodnych i podwodnych rozwinęło się lotnictwo morskie i cały system obrony nadbrzeżnej.

W styczniu 1946 roku utworzono Oficerską Szkołę Marynarki Wojennej, przygotowującą kadry. Wśród oficerów ok. 80 proc. posiada dzisiaj wyższe wykształcenie. Atmosfera żarliwości, ofiarności i szczerzej ideowości jaka panuje w marynarskich szeregach powoduje, że cały stan osobony Marynarki Wojennej godnie i z zapałem wypełnia wszystkie zadania jakie stawia przed nim partia i naród.

Istotną rolę w wychowaniu marynarzy odgrywa więź ze społeczeństwem, bliskie kontakty z załogami pracy, szkołami. Ta codzienna współpraca sprzyja popularyzacji tradycji i dorobku Marynarki Wojennej. Szczególne znaczenie w tym względzie ma istniejące od 1953 roku Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. Zgromadzone tutaj pamiątki, dokumenty, przedmioty i inne materiały dotyczące dziejów polskiej floty wojennej oraz walk o utrzymanie dostępu do morza. Systematyczne uzupełnianie zbiorów dotyczących okresu historii najnowszej, pozwoliło na rozbudowę ekspozycji i otwarcie dla publicznego podziwiania Wybrzeża w 1945 r. oraz dziejom Marynarki Wojennej PRL.

Żeś ludowa Marynarka Wojenna stanowi zważy, jednolity organizm, zdolny do wykonania każdego zadania. Wszystko co dzisiaj czyni się w MW, podporządkowane jest jednemu celowi, ochronie nienaruszalności morskiej granicy Polski i socjalistycznej wspólnoty.

(yk)

Opracowanie — CAF

Gdzie najbardziej
potrzebny

Ta tradycja liczy sobie tyle lat, ile Polska Ludowa. Powszechnym obywatelskim czynem natychmiast po wyzwoleniu rozpoczęło się odgruzowywanie i odbudowa kraju, a potem już nie było roku, aby na mapie gospodarczej Polski, jej miast, miasteczek i wsi nie przybywało czegoś, co zawierało jakąś cząstkę produkcyjnego lub społecznego czynu, podejmowanego dla uczczenia ważnej rocznicy lub wydarzenia. Obywatelski Czyn XXXV-lecia będzie miał szczególne znaczenie, bo też i rok jest szczególny.

Jest to — jak określił Edward Gierek na III Krajowej Naradzie Przedstawicieli Samorządu Robotniczego — rok decydujący dla realizacji założonych celów społecznych, a więc niezmiennie istotny dla całego kraju i dla każdego obywatela. Jest to jednocześnie trudny rok. Ustalono w nim do wykonania plan ambitny, na miarę wzrastających potrzeb spo-

łecznych. Tymczasem w pierwszych miesiącach tego roku ostro i gwałtownie zaatakowała nas zima, a potem przyszły nie notowane od lat powodzie. Gospodarkę poniosła ogromne straty, powodując dodatkowe kłopoty i napięcia w sytuacji rynkowej, w zaopatrzeniu w materiały, w kooperacji, w transporcie. Na trudną sytuację w rolnictwie nałożyła się jeszcze susza. Nie

był to więc, nie jest i nie będzie rok łatwy.

Dlatego też szczególne znaczenie mają wszelkie działania, zmierzające nie tylko do nadrobienia opóźnień i wyrównania strat, ale do wykonania tegorocznych zadań, zwłaszcza w produkcji rynkowej i eksportowej. Jesteśmy na półmetku roku. W zakładach pracy załogi nie szczędzą wysiłku, aby osiągnąć jak najlepsze wyniki w produkcji. Mimo trudności z zaopatrzeniem w odpowiednie surowce i materiały, mimo kłopotów z transportem starają się utrzymać wysokie tempo produkcji.

Ciąg dalszy na str. 3

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku

ciąg dalszy ze str. 1

la informację Narodowego Banku Polskiego o gospodarowaniu funduszem plac w przemyśle i budownictwie. Stwierdzono, że w okresie 5 miesięcy br. bardziej zaawansowano realizację planu funduszu plac niż zadań planu społeczno-gospodarczego. Egzekutywa przyjęła w tej sprawie odpowiednie wnioski i zalecenia.

Następnie przedmiotem uwagi Egzekutywy była informacja o umacnianiu ideowo-wychowawczej roli krytyki prasowej. Powzięto w tych sprawach w 1977 i 1978 roku uchwały Biura Politycznego KC PZPR i Rady Ministrów realizowane są na ogół prawidłowo. Wciąż jeszcze stosunkowo niski jest jednak poziom odbioru krytyki i reakcja na krytykę. Potrzebne jest dalsze doskonalenie i dalszy rozwój krytyki publicznej, stanowiącej ważną formę kontroli społecznej i demokracji socjalistycznej. (S)

Z prac Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — na posiedzeniu w dniu 29 czerwca br. Prezydium Rządu zajął się sprawami z zakresu gospodarki paliwowej — energetycznej do roku 1985 i kierunkowo do roku 2000. Raport został opracowany zgodnie z postanowieniem II Krajowej Konferencji PZPR przez zespół rządowy powołany decyzją prezesa Rady Ministrów. Jest to pierwsze tego rodzaju opracowanie w kraju; obejmuje kompleksowo podstawowe problemy rozwojowe energetyki z uwzględnieniem najważniejszych warunków.

W przygotowaniu raportu uczestniczyli ponad 100 ekspertów z różnych dziedzin. Korzystano z ekspertyz Komitetu Problemów Energetyki PAN, a także z materiałów i opracowań naukowych, publikowanych w kraju i za granicą.

W zaleceniach do rządu podano kierunki rozwoju energetyki — energetycznej, a także na wydatną racjonalizację zużycia energii, przede wszystkim w przemyśle i w gospodarstwie indywidualnym.

Następnie Prezydium Rządu rozpatrzyło informację o skutkach niedawnej powodzi w województwach walbrzyskim i wrocławskim. Powódź wyrządziła poważne szkody w gospodarce komunalnej, rolnictwie, komunikacji i innych dziedzinach gospodarki. Szkody bezpośrednie szacuje się na 1,9 mld zł, zaś straty

poniesione w związku z tym w produkcji przemysłowej na ponad 2 mld zł.

Prezydium Rządu rozpatrzyło sprawę związane z realizacją zadań w górnictwie. W celu pełnego wykonania zadań wydobywczych na rok przyszły, a także dążąc do dalszego wzmocnienia warunków bezpieczeństwa pracy załóg górniczych, Prezydium Rządu powołało decyzję o zwiększeniu zaopatrzenia górnictwa w potrzebne maszyny, urządzenia i materiały.

Z kolei, biorąc pod uwagę potrzeby rozwoju energetyki w latach 1981—1985, Prezydium Rządu przystąpiło do rozważań o konieczności zwiększenia produkcji energii elektrycznej. W tym celu zwiększona zostanie także produkcja urządzeń dla budownictwa mieszkaniowego oraz wyrobów służących zagospodarowaniu wewnętrznego i oferty eksportowej.

Prezydium Rządu rozpatrzyło informację Najwyższej Izby Kontroli o wynikach przeprowadzonej kontroli normowania i zużycia materiałów w przemyśle. Realizacja wniosków, jakie wynikają z przebiegu jednostkowych i zbiorczych norm zużycia paliw, energii, surowców i materiałów, przebiega niezadowalająco.

Przyjmując przedłożoną informację, Prezydium Rządu zobowiązało ministrów resortów gospodarczych do realizacji wniosków z przeglądu jednostkowych i zbiorczych norm zużycia paliw, energii, surowców i materiałów w przedsiębiorstwach przemysłowych, w budownictwie i transporcie.

Znowelizowana ustawa o powszechnym obowiązku obronnym PRL

Wypowiedź zastępcy szefa SG WP dla PAP

WARSZAWA (PAP) — Sejm PRL na posiedzeniu w dniu 28 czerwca br. uchwalił ustawę o zmianie ustawy z 1967 roku o powszechnym obowiązku obrony PRL. Z prośbą o skomentowanie przyczyn nowelizacji tej ustawy, a także jej głównych założeń dziennikarz PAP zwrócił się do zastępcy szefa sztabu generalnego WP gen. dyw. dr ANTONIEGO JASINSKIEGO.

Podstawowym celem nowelizacji ustawy — stwierdził m. in. rozmówca — jest doskonalenie warunków umacniania obronności kraju zarówno w sferze wewnętrznej, jak też pod względem sojusznictwa, godnego naszego państwa udziału w Układzie Warszawskim, słowem — do zapewnienia bezpieczeństwa kraju, jako wartości niezbędnej dla jego wszechstronnego, pokojowego rozwoju.

Uchwalona przez Sejm PRL w dniu 28 czerwca br. nowelizacja ustawy uogólnia z punktu widzenia potrzeb obronności kraju te wszystkie wnioski, jakie uzyskano w toku ponad jedynastoletniego, praktycznego stosowania ustawy z 1967 roku oraz które stawia na porządku dnia aktualnie i przewidywane w dostępnym perspektywie etapie budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Wynikają one przede wszystkim z rozwoju gospodarki narodowej, działalności organów administracji państwowej, zmodyfikowanej w wyniku jej reformy, doświadczeń w dziedzinie wychowawczego oddziaływania służby wojskowej na młodzież, wreszcie z określonej sytuacji spowodowanej niżej demograficznym rokiem roczników młodzieży wkraczającej w wiek poborowy, którego skutki będą odczuwalne w ciągu najbliższych kilkunastu lat.

Warto przypomnieć, że oryginalna cecha naszego socjalistycznego systemu obronnego jest to, iż nie polega on na jednostronnym czerpaniu z organizmu społecno-gospodarczego kraju, ale przede wszystkim na wzajemnym

wspieraniu, przenikaniu i uzupełnianiu się przedsięwzięć obronnych z działaniami słuźnymi rozwojowi Polski. Takie spełnianie obowiązków obronnych, aby pomagało one w miarę możliwości powiększać ogólny, pokojowy dobrobyt, a jednocześnie takie rozwiązywanie problemów społeczno-gospodarczych, aby przyczyniało się do umacniania obronności — jest społeczną powinnością, gdyż umniejsza ogólną skalę świadczeń i wydatków, które należałoby ponieść w przypadku „autonomicznego”, odrębnego od ogólnego życia kraju, rozwiązywania problemów obronnych.

Niejakolakiem, ilustrującym korzyści gospodarcze przyśpieszeniem jest działalność różnego typu jednostek obrony terytorium kraju, a wśród nich między innymi jednostek drogowych i kolejowych, które w ramach właściwego dla nich szkolenia realizują równocześnie ważne inwestycje komunikacyjne. Jest to jeden z wielu przykładów, gdy nakłady na obronność niezbędne dla umacniania bezpieczeństwa kraju są równocześnie w znacznej mierze zwracane społeczeństwu poprzez bezpośredni udział wojska w pracach o wielkim znaczeniu gospodarczym i technicznym. Innym wymownym przejawem korzystnego kojarzenia potrzeb obronnych z rozwojem gospodarki narodowej jest tryb przygotowywania części transportu samochodowego oraz maszyn inżynierskich na potrzeby wojska. Otóż sprzęt ten posiadany i wykorzystywany w gospodarce narodowej do bieżeńszych zadań pokojowego budownictwa pozostaje jednocześnie w gotowości dyspozycyjnej, aby w razie zagrożenia kraju służyć również siłom zbrojnym, przy czym działakom stowarzyszenia organizacyjno-szkoleniowym utrzymywany jest w odpowiedniej sprawności technicznej. Przykład ten z kolei wskazuje, iż staramy się nie zamrażać w ramach sił zbrojnych sprzętu, który może efektywnie służyć pokojowym potrzebom kraju. W sumie — dzięki spożytkowaniu potencjałów możliwości tkwiących w gospodarce następuje zasadnicze obniżenie nakładów obronnych. Te wzajemne uwarunkowania występują nie tylko w sferze materialnej, ale także w procesach społecznych, związanych z pracą wychowawczą z młodzieżą. Wymienić tutaj należy przede wszystkim takie inspirowane potrzebami obronnymi, oddziaływanie na młodzież, które służy patriotyzmowi i internacjonalizmowi w wychowaniu, wpływa dodatnio na jej sprawność fizyczną oraz stan zdrowia, a zatem sposobą w pożądanym kierunku — zarówno do służby wojskowej, jak i do życia i pracy na etapie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Kompleksowość systemu obronnego oraz pogłębianie jego więzi z całokształtem życia kraju — oświadczył następnie gen. A. Jasiński — wysunęło potrzebę wzbogacenia form spełniania przez obywateli ustawowych obowiązków na rzecz obrony — a w szczególności wprowadzenia obok zasadniczej służby wojskowej w siłach zbrojnych, również jej form zastępczych w dziedzinach „pozamilitarnych”. Poszerzy to krąg osób objętych obowiązkiem służby wojskowej. W ten sposób, obok innych jeszcze uregulowań ustawowych, zwłaszcza w sprawach rzeczywistego wyrażenia gotowości do służby, w szczególności w realizacji przez obywateli tego konstytucyjnego, patriotycznego obowiązku.

Nowymi formami służby objętymi przez okres 2 lat są zastępcza służba poborowa oraz zasadnicza służba w obronie cywilnej, do których można będzie przetranszować poborowych w ramach obowiązku służby wojskowej — w zamian zasadniczej służby wojskowej.

Zastępcza służba poborowa, oparta na zasadzie dobrowolności, zakwalifikowana jest do wykonywania obowiązków w wytypowanych zakładach użyteczności publicznej, wspierze przede wszystkim działalność służby zdrowia i opieki społecznej, wysiłki na rzecz ochrony środowiska naturalnego oraz sprawnego funkcjonowania gospodarki komunalnej. Z kolei zasadnicza służba w obronie cywilnej będzie przygotowywać poborowych do spełniania zadań, które Konwencja Genewska z 1949 r. o ochronie

osób cywilnych podczas wojny i uzupełniające ją dokumenty wyróżniły mianem humanitarnych ze względu na przyswajające im cele ochronne ludności cywilnej przed niebezpieczeństwem działań zbrojnych lub klęsk żywiołowych i przez wyłączenie ich z bezpośrednich następstw, jak też zapewnienie warunków koniecznych dla przetrwania. Dla urzeczywistnienia tych zadań, a wśród nich takich, jak ratownictwo ludzi i dóbr, ewakuacja ludności, zwalczanie pożarów, usuwanie skutków klęsk żywiołowych wynikające ze wspomnianej konwencji, normy prawa międzynarodowego przewidziały możliwość stosowania poczynają i uregulowań organizacyjnych już w czasie pokoju. Wyrazem takich właśnie rozwiązań organizacyjnych będzie odbywanie tej służby w specjalistycznych oddziałach obrony cywilnej, organizowanych zwłaszcza przez Ochotniczy Hufiec Pracy. Jest oczywiste, że służba ta łącząc będzie specjalistyczne szkolenie w zakresie obrony cywilnej z praktycznym wykonywaniem zadań o szczególnej użyteczności społeczno-gospodarczej.

Warto podkreślić, że wprowadzenie przez ustawę służby zastępczych w sferze pozamilitarnej pozwoli poszerzyć krąg młodzieży objętej dodatkowym oddziaływaniem szkoleniowym, wychowawczym i w określonych przypadkach również resocjalizacyjnym.

Zasadzie powszechności służby dają wyraz znowelizowane przepisy dotyczące odroczeń służby wojskowej. Przyjmując one generalnie czasowość charakteru odroczeń, polegającą na możliwości przesunięcia terminu powołania do służby pod warunkiem jednak, że udzielone odroczenie nie spowoduje niedostarczenia służby wojskowej. Nieograniczone natomiast w czasie zwolnienie od tej służby, będzie dotyczyło przede wszystkim tych osób, które sprawują bezpośrednią opiekę nad młodocianym lub dotkniętym pełnym inwalidztwem członkiem rodziny. W tej kategorii odroczeń mogą się znaleźć również rolnicy, od których osobistej pracy jest uzależnione prowadzenie gospodarstwa rolnego. Z kolei sprawę odroczeń jedynych żywicieli rodziny ustawa traktuje fakultatywnie i elastycznie: dopuszcza możliwość udzielenia odroczenia, a gdy zajdzie potrzeba — powołanie do służby wojskowej, zapewniając jednak wówczas z funduszy państwowych zasiłki i inne świadczenia dla osób pozostających na utrzymaniu żołnierza. Jest oczywiste, że utrzymywanie się dotychczas stosowaną zasadą odroczeń ze względu na stan zdrowia.

Zasadą równości w spełnianiu obowiązków służby wojskowej znajduje także odwołanie się do przeszkolenia absolwentów szkół wyższych. Praktyka ostatnich 6 lat potwierdza jednoznacznie, że rosnący popyt tych osób w wojsku przynosi istotne korzyści. Obok nabywania wiedzy wojskowej doskonałości w realnym zakresie posiadane kwalifikacje zawodowe, a w szczególności pozytywne doświadczenia, a także potrzebny sił zbrojnych w zakresie wysoko kwalifikowanych specjalistów wskazywał na celowość rozwinięcia tej formy służby. Stąd też zostanie w wojsku zwiększona liczba stanowisk rezerwowanych dla absolwentów wyższych uczelni. Będą to różnorodne stanowiska przewidziane dla młodszych kadry dowodzącej oraz związane z obsługą nowoczesnego sprzętu. Takie rozwiązania umożliwią powołanie na roczne przeszkolenie w zasadzie wszystkich absolwentów odnoszących uczelni uznanych za zdolnych do tego odbycia. Szeroki wachlarz stanowisk różnej specjalności stworzy również odpowiednie warunki do efektywnego spożytkowania zawodowych kwalifikacji absolwentów. Tak realizowana zasada powszechności służby wojskowej oznaczać będzie zarazem wyeliminowanie występującego obecnie wśród absolwentów szkół wyższych, odbywających przeszkolenie wojskowe, poczucia swoistej nierówności w spełnianiu tego obowiązku, który obejmował dotąd tylko mniejszą część młodzieży akademickiej.

Wielu miejsc w znowelizowanej ustawie poświęca się problematyce obrony cywilnej i przygotowywaniu młodzieży do służby wojskowej.

Uchwalona przez Sejm PRL ustawa stwierdziła na zakończenie gen. A. Jasiński jest zadowolony z przebiegu prac nad nową ustawą, jakimi są jego bezpieczeństwo i pokojowy byt. Jest jednocześnie wyrazem urzeczywistnienia praw obywatelskich wynikających z konstytucji. Służąc dalszemu doskonaleniu naszego systemu obronnego, stoi zarazem na straży równości praw i obowiązków obywateli w spełnianiu powinności na rzecz obrony kraju, w służbie dla jego dobra.

Rozmawiał: WITOLD SMOLAREK

H. Jabłoński przyjął ambasadora Mongolii

WARSZAWA (PAP) — Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 29 bm. na audiencji i w Belwedrze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Mongolskiej Republiki Ludowej Sandagijna Sosorbaram, który złożył listy uwierzytelniające. Obecni byli: sekretarz RP Ludomir Stasiak i podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Eugeniusz Kulaga. Ambasadorowi towarzyszyli członkowie ambasady.

Po wręczeniu listów uwierzytelniających amb. Sosorbaram został przyjęty przez przewodniczącą Rady Państwa na audiencji prywatnej, przy której był obecny Eugeniusz Kulaga. Na dziedzińcu belwederskim kompania reprezentacyjna WP oddała ambasadorowi honory wojskowe. Odegrano hymn narodowy.

Spotkanie z litewskimi gośćmi

Wczoraj w Suwałkach zakończyła dwudniową wizytę delegacja Litewskiej SRR z przewodniczącym Litewskiego Towarzystwa „Przyjaźni i Łączności z Zagranicą — Ramosem Petrauskasem” oraz przewodniczącym Litewskiego Oddziału TPPP — Bronisławem Wojtkiewiczem. Goście litewscy spotkali się z przewodniczącymi i sekretarzami zarządów wojewódzkich TPPP w Białymstoku, Łomży i Suwałkach celem omówienia dalszej współpracy przygranicznej naszych województw z Litewską SRR. W spotkaniu uczestniczyli: sekretarz generalny ZG TPPP — Wacław Barszczyński oraz sekretarz ZG — Ryszard Polkowski.

Tradycyjne więzy przyjaźni i współpracy naszych województw z Radziecką Litwą ulegają systematycznemu pogłębianiu. Wymiana przygraniczna obejmuje coraz szersze kręgi społeczne. Kontakty podejmują poszczególne zakłady pracy, środowiska zawodowe: pracownicy rolnictwa, oświaty i kultury, przemysłu rolnego — spożywcze, a także — zespoły artystyczne, sportowe, organizacje młodzieżowe i społeczne.

W związku z 35 rocznicą PRL odbędzie się na Litwie wiele imprez popularizujących dorobek społeczno-gospodarczy i kulturalny naszego kraju. Sprzyjać to będzie dalszemu pogłębianiu braterskich więzi między naszymi narodami. (ceg)

Sesja WPN w Suwałkach

ciąg dalszy ze str. 1

uspołecznienie tylko w wypadkach, gdy stanowią one większe kompleksy i mogą być prawidłowo zagospodarowane.

Wiele miejsca poświęcił referat oraz dyskusję sprawom rekultywacji ziemi, przywracania rolnictwu terenów wykolejowanych przez przemysł oraz przekazywania ziemi pod budownictwo mieszkaniowe i letniskowe. Coraz konsekwentniejsze przestrzeganie zasad, że ziemia powinna rościć, pozwoliło w woj. suwalskim ograniczyć w 1978 i 1979 r. ubytek terenów rolniczych o 50 proc. w stosunku do roku 1977. Nadal jednak wiele hektarów ziemi systematycznie wyłącza się z produkcji rolnej. Aczkolwiek jest to proces nieubłagany,

należy robić wszystko by ją najbardziej ograniczyć jego skutki.

Tym pilniejsze staje się w sytuacji procesu urbanizacji i uprzemysłowienia — potrzeba rekultywacji, melioracji i przywracania rolnictwu nieużytków, których jest bardzo wiele w woj. suwalskim. Problem ten — o czym mówili dyskusjanci — napotyka wiele przeszkód w woj. suwalskim z uwagi na brak maszyn i mocy wykonawczych przedsiębiorstw. Postulowano podjęcie kroków zmierzających do rozwiązania trudności. W dyskusji zabrali głos: Edward Dzięgiel, Czesław Kolesnik, Zbigniew Kazmierczak, Edward Tomkiewicz, Wacław Kozłowski, Ryszard Makiewicz, Władysław Sasak, Jan Nowakowski, Stanisław

Czarnecki, Czesław Gwiazdowski, Czesław Tomaszewski oraz Romuald Szyk.

Po uwzględnieniu wniosków zgłoszonych w dyskusji oraz opinii Komisji Produkcji Rolnej przedłożonej przez przewodniczącą — Kazimierzę Słonkowską — sesja podjęła uchwałę w sprawie dalszej działalności w dziedzinie gospodarki ziemią zalecając jednocześnie województwu opracowanie programu zagospodarowania gruntów PFZ do roku 1985.

W kolejnym punkcie porządku radni wysłuchali i zaakceptowali informację na temat realizacji wniosków i postulatów wyborców, zgłoszonych podczas kampanii wyborczej do Sejmu i WRN. (ceg)

Katowice 350-tysięcznym miastem

KATOWICE (PAP) — Liczba mieszkańców Katowic przekroczyła w br. 350 tys. osób. Na jeden kilometr kwadr. powierzchni przypada tu ponad 2.100 osób.

Stolica wielkoprzemysłowej aglomeracji rozwija się i modernizuje. W tym pięcioletnim, w nowych dzielnicach miasta, m. in. na Osiedlu 100-lecia, im. Paderewskiego i innych przybędzie ponad 30 tys. nowych mieszkań. Jak przewidują prognozy, w roku 1980 w Katowicach mieszkać będzie około 370 tys. osób, a w roku 1980 liczba mieszkańców przekroczy 400 tys.

Prowokacje chińskie

HANOI (PAP) — Wietnamska agencja informacyjna (VNA), podaje, że Chiny w dalszym ciągu wzmagają naciski na północnej granicy SRW. Według wstępnych danych, w okresie od 16 marca br. dokonano przeciw Wietnamowi około 550 aktów prowokacyjnych wśród których można wymienić ostrzelanie terytorium wietnamskiego, wgraniczanie uzbrojonych oddziałów, wysłanie grup szpiegowskich i dywersyjnych, niekiedy sfornowanych z osób narodowości chińskiej zbliżonych z Wietnamem.

VNA informuje też o nieustannych lotach wywiadowczych samolotów chińskich nad powiatami. Samoloty te wdzierają się niekiedy na dziesiątki kilometrów w głąb terytorium wietnamskiego.

W odpowiedzi na te prowokacje, a zwłaszcza normalizacji stosunków między Polską a RFN, Siłom odwetowym i rewizjonistycznym w RFN chodzi tym samym o odwrócenie uwagi własnego społeczeństwa od zasadniczego problemu, jakim jest ogrom zbrodni hitlerowskich popełnionych na narodach okupowanej Europy, w tym przede wszystkim na narodzie polskim.

Nieprzekradkowe historia w RFN wokół obozu w Łambinowicach ujrzała światło dzienne w okresie poprzedzającym majowe nastąpić 31 grudnia br. w tym kraju przedawnienie ścigania i karności zbrodni hitlerowskich. Określonym czynnikiem w RFN, opowiadającym się za przedawnieniem tych zbrodni, jest na rękę wybielenie winy Niemców za zbrodnie popełnione w czasie ostatniej wojny, wbrew oczywistym dowodom, co musi spotykać się z ostrym sprzeciwem i co jest sprzeczne z podstawowymi aktami prawa międzynarodowego, z zasadami Trybunału Norymberskiego. Takie stanowisko sprzeczne jest z oczywistymi dowodami dokonany przez niemieckich faszystów w obozie jenieckim w Łambinowicach.

Nowy polski prom

SZCZECIN (PAP) — 29 bm. na szwedzkiej łodzi Chrobrego odbyło się uroczyste podniesienie polskiej bandery na nowym promie pasażersko-samochodowym Polskiej Żeglowni Bałtyckiej w Kołobrzegu M/F „SILEZIA”. Jest to najbardziej nowoczesna — o ok. 100 m/F „Pomerania” jednostka w polskiej flocie promowej, wybudowana w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego.

Na lodowcu przez ocean

MOSKWA (PAP) — Ponad tysiąc kilometrów po Morzu Arktycznym przebywa w ciągu roku kradłowa, na której znajduje się radziecka polarna stacja naukowa „Biegun Północny - 2”. Kradłując od wschodniej części polnochodnych wybrzeży ZSRR, przekroczyła już 82 stopień szerokości geograficznej i zmierzła w kierunku biegunu. Na lodowcu o powierzchni ok. 100 km kwadratów rozłożyło się całe miasteczko uczonych, którzy prowadzą regularne badania pogody, dynamiki oceanu i atmosfery oraz fizyki lodów.

Łambinowice — dowody hitlerowskich zbrodni

WARSZAWA (PAP) — W ostatnim okresie pewne siły „N” rozwijają kampanie oszczerstwa na temat „polskiego ośrodka zagłady” w Łambinowicach (Łambinowice). Usiłuje się dalej lansować kłamstwa nt. rzekomych zbrodni, jakie miałyby jakoby miejsce w obozie przejściowym dla wysiedlonych Niemców w Łambinowicach. O prawdziwych dowodach niemieckich zbrodni w tym obozie wypowiadali się już niejednokrotnie na łamach polskiej prasy przedstawiciele Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. I jeśli dziś powrócić trzeba do tej bolesnej sprawy jeszcze raz, to z obowiązku przypomnienia prawdziwych faktów, które na zawsze pozostanie dowodem hitlerowskich metod ludobójstwa. Przypomnijmy więc:

Obrady Komitetu Wyzwolenczego OJA

LONDYN (PAP) — Komitet Wyzwolenczego Organizacji Jedności Afrykańskiej, obradujący od 23 bm. w stolicy Tanzanii, Dar es-Salam, przyjął rezolucję o zwiększeniu pomocy materialnej dla ruchów narodowowyzwolenczych na półwyspie Afryki. Poruszano również zagadnienia związane z powołaniem komisji wojskowej, do której należałaby koordynacja działań obronnych państw afrykańskich będących w konfrontacji z Rodezją.

Nowy naczelny dowódca NATO

BRUKSELA (PAP) — W siedzibie NATO w Mons pod Brukselą odbyła się w piątek uroczystość objęcia funkcji naczelnego dowódcy Paktu Północnoatlantyckiego przez generała USA Bernarda Rogersa. Stanowisko to jest tradycyjnie zarezerwowane dla generała amerykańskiego.

Komitet uchwalił rezolucję wywołującą wszystkie kraje OJA wchodzące w skład Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, by przyczyniły się do zapobieżenia uznaniu rządu Muzorek przez W. Brytanię. Ustalenia Komitetu Wyzwolenczego zostaną przedstawione do zaaprobowania konferencji sześciu państw i rządów krajów Organizacji Jedności Afrykańskiej, która odbędzie się w Monroviu na początku lipca br.

Kadencja naczelnego dowódcy sił zbrojnych przeciętnie trwa ok. 6 lat. Najkrócej funkcję tę pełnił pierwszy dowódca gen. Dwight D. Eisenhower (kilka miesięcy w związku z ubieganiem się o fotel prezydencki).

Poprzednikiem B. Rogersa był Alexander Haig.

Odpowiedzialni za te zbrodnie oficerowie Wehrmachtu nie ponieśli zasłużonej kary i w ogóle nie wszczęto przeciwko nim w RFN śledztwa. Po zakończeniu działań wojennych, kiedy Śląsk wrócił do Polski, miejscowi Łambinowiczanie przywrócono dawną nazwę — Łambinowice. Zabudowania — byłego obozu jenieckiego, z powodu braku innych pomieszczeń, zostały wykorzystane do utworzenia w nich obozu przejściowego dla wysiedlonych Niemców. Przebywali oni tam w odpowiednich warunkach.

W opublikowanym niedawno biuletynie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, prof. Czesław Pilichowski pisze na marginesie tej sprawy, iż próba obciążenia Polaków za rzekome zbrodnie popełnione w Łambinowicach polega na odwracaniu uwagi od hitlerowskiej przeszłości. Całość tej sprawy ma, zdaniem autora, niewątpliwie cel polityczny. Chodzi tu bowiem o spreparowanie rachunku zbrodni, jakie rzekomo popełniono na Niemcach. Nie ulega wątpliwości, że akcja ta jest wymierzona w proces normalizacji stosunków w Europie.

SPORT

TELEGRAMY

● 29 bm. w Mińsku Mazowieckim dwójka młodzieży rozpoczęła 3-dniowy, centralny zlot TKKF im. Feliksa Kiedrzyka — cenionego działacza, który był jednym z założycieli i pierwszym prezesem tej organizacji. Celem zlotu jest m. in. omówienie stanu i kierunków rozwoju rekreacji ruchowej w naszym kraju oraz prezentacji i wymiana doświadczeń w zakresie zespołowej i indywidualnej rekreacji.

Na zlot, którego organizatorami są CRZZ, SZMP, GKKFIS, TKKF oraz władze woj. świdwieckiego, przybyło blisko 2 tys. uczestników z całego kraju, reprezentujących najlepsze ogniska TKKF oraz różne środowiska społeczne.

● Od niedzieli, 1 lipca rozgrywane będą w Olsztynie 15 indywidualne i 23 drużynowe mistrzostwa Polski seniorów w szermierce. Będą one jednym z o-

statków sprawdzianów naszej szermierki przed mistrzostwami świata w Australii. Na 18 plan-szach w olsztyńskiej hali widowiskowo-sportowej wystąpi kilkusiemnastu z 33 klubów — cała czwórka krajowa.

● Na torze regatowym Jerzera Małtańskiego w Epinau rozpoczęły się w piątek międzynarodowe zawody o puchar Polskiego Związku Kajakowego. W imprezie, rozgrywanej już po raz czwarty, startuje ponad 200 zawodników z Belgii, Bulgarii, Danii, Finlandii, Holandii, NRD, Rumunii, Węgier, ZSRR i Polski.

● Reprezentacja koszykarzy Euzropy pokonała w czwartek wieczorem w rewanżowym spotkaniu w Bratisławie drużynę Czechosłowacji 82:79.

Spotkanie prowadzili: Polak Marek Paschka i Rumun Gheorghe Chiriacu.

Warszawa i Białystok w finale VI OSM

Po pięciu dniach pojedynków na boisku Akademii Medycznej w Białymstoku poiznawiali dwóch finalistów VI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży — pięć różnych chłopców. Są to: Warszawa I (Arykula) i Białystok I (SZS AZS). Bezspornie najlepszym zespołem w turnieju byli reprezentanci Stolicy. W decydującym meczu o pierwsze miejsce wysoko pokonali oni Białystok I 23:12. Trzeba przyznać, że bladość zwycięstwa grała bez wiarę we własne siły. Dopiero w ostatnich minutach spotkania zmniejszyli nieco rozmiar porażki. Wcześniej Białystok II przegrał z Ciechanowem 17:18, Suwałki pokonały Ostrołękę 31:22, a Warszawa II przegrała z Łomżą 17:12.

Puchar Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku zdobyła Warszawa I, wyprzedzając Białystok I, Warszawę II i Łomżę. Kolejność w finale „B”: 5. Suwałki, 6. Ostrołęka, 7. Białystok II, 8. Ciechanów.

Tradycyjnie wybrani zostali najlepsi zawodnicy turnieju. W ataku I. Sławomir Chrzastowski (Białystok I) — strzelił 39 bramek, 2. Paweł Andrzejewski (Warszawa I) — 34, 3. Krzysztof Szargiel (Su-

walki) — 33. Bramkarze: Robert Zajkowski (B-stok I), Roman Artur (Warszawa I), Włodzimierz Szymański (Warszawa II).

Bez względu na wynik sobotnich spotkań, awans do finału VI OSM w siatkówkę chłopców wywalczyli w Suwałkach zespoły Gwardii Białystok i MDK Warszawa. Wczoraj Gwardia wygrała z Wigrami 3:0, a MDK także 3:0 ze Spółem Łódź. (Let)

Udany lot

Na IV międzynarodowych zawodach balonowych o puchar „Głosu Robotniczego” jakie odbyły się ostatnio w Łodzi, wśród osiemu ekip Czechosłowacji, RFN i Polski startowała również załoga Białostockiego Klubu Balonowego Filii UW, w składzie: Andrzej Cwikla, Jerzy Czerniawski, Marek Matuszewski i Lech Podbielko. Balon „Białostok — Bielko”, pilotowany przez Józefa Zycha z Katowic, wywalczył w silnej konkurencji 13. miejsce. Zwyciężył Władysław Hlavyat (CSRS), niedawno zdobywca pucharu prezydenta Białogostoku.

Kolarskie czwarte

W kolejnym czwartku kolarskim, rozegranym tradycyjnie na bieżni stadionu w Starosielcach wśród zawodników nie zrzeszonych wyciężył Dariusz Jaciko przed Leszkiem Horodńskim i Markiem Zimnochem. Natomiast wśród zawodników zrzeszonych w klubach najlepszym był Grzegorz Ciereszko, wyprzedzając Jarosława Bajko i Mirosława Babinskięgo.

Najaktywniejszymi kolarzami w czwartku okazali się Dariusz Jaciko — 29 pkt, przed Leszkiem Horodńskim — 27 pkt, Robertem Lisowskim — 20 pkt. Wśród zawodników zrzeszonych w klubach najwięcej punktów zdobył Grzegorz Ciereszko — 11 pkt, przed Mirosławem Babinskiem — 6 pkt. (Let)

Imprezy sportowe

Pitkarze na wakacjach, młodzi sportowcy przygotowują się starannie do występów w VI Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Ubiegłoroczny kalendarz sportowo-niedzielnich imprez sportowych. Dziś, 30 bm. w Suwałkach zakończony zostanie strefowy turniej w siatkówkę chłopców o prawo startu w VI OSM. Początek spotkań w Hali WOSIR-u o godz. 10. W niedziele rozpoczyna się w Białymstoku okręgowe szachowcowe mistrzostwa.

Startują reprezentanci Warszawy, Olsztyna Łodzi i Białogostoku. Uroczyste otwarcie od godz. 10 na lotnisku Aeroklubu, po czym nastąpi pierwsza konkurencja — Atos po trasie trójkąta (100 km).

W niedziele na stadionie miejskim w Olsztynie rozegraną zostanie mecz w piłce nożnej o wejście do klasy międzyzwojewódzkiej pomiędzy tamtejszymi Śniardwami, a Sokołem Sokółka. Początek o godz. 17.

Z zagranicy

(Reminiscencje
tadżyckie)

Rustam, dwudziestokilkuletni Tadżyk, mimo upału był w modnie skrojonym, czarnym garniturze i jaskrawym krawacie z wpiętym znaczkiem Lenina. Powiedział, że będzie moim przewodnikiem. Lotnisko w Duszanbe, na którym spotkał się z nami, jest niewielkie, spełnia tylko lokalne funkcje komunikacyjne. Turyści zagraniczni zaglądają od czasu do czasu, nie częściej jednak jak dwa razy w miesiącu. Dlatego też przy wejściu zgromadził się tłumek Tadżyków i Uzbeków w nierozłącznym czapeczkach tipitiekach, noszonych z tyłu głowy. Tipitiejka oznacza przynależność do muzułmańskiej religii, noszą ją wyłącznie mężczyźni. Coraz częściej staje się jednak modnym strojem, nie oznaczającym nic poza tym.

— Lubisz płow — zapytał Rustam już przy obiedzie? — Jak to, jeszcze nie jadłeś, to nasza ulubiona, a jednocześnie najbardziej wykwintna potrawa. Baranina i ryż. Tłuste wszystko, aż po brodzie spływa.

Tadżyckie tradycje jedzą płow samymi palcami, nie używając do tego sztućców. Tak robią dwa starzy mężczyźni przy sąsiednim stole.

Moje miasto jest częścią tygodnia — mówi Rustam. — Duszanbe znaczy po tadżycku poniedziałek, a dzisiaj jest szanbe — sobota.

Z bankietowej sali dobiegła głośniejsza muzyka i ostry gardłowy śpiew kobiety. — To dudar, taka ludnia, nasz narodowy instrument. Zaczyna się tadżyckie wesele.

Stoły ustawione w ogromnej podkowie. W środku zasiada para młodych, dalej jak u nas, według ważności i pokrewieństwa. Naprzeciw nich, przy mikrofonie ustawia się korpulentna kobieta w kolorowej kwiecistej sukni i takichże waskich spodniach. Walia w struny dudar, wygina się od zaśpiewów. Z tyłu nieco skromnie i bojaźliwie akompaniował jej na tamburynie zasuszonej Tadżyk.

Na parkiet wyszli tancerze, dwaj młodzieńcy w jaskrawych, białych spodniach i złotych jak jaskier koszulach. Zastąpili ich w wysokim obcasie lakerki, ręce zakłosały się niczym gałęzie drzewa fistaszkowego, których na ulicach pełno. Rozpoczęli tany. Płasy bardziej dyskotekowe niż narodowe przybierały na sile, mikstura rock and rolla z twistem wyglądała pociesznie.

Shansonska niestrudzenie walila w struny, wyciskała z gardła orientalne frazy, cała przejęta swoją rolą. Dancerzy przytulił teraz bardziej dziarsko, decydowali się na skomplikowane ewolucje.

Kęs baraniego uda

Młoda para wstawiała raz po raz dziękując za taniec, będący jednocześnie ostatnim strzępkiem narodowych tadżyckich obyczajów, jakie udało się przenieść na stołeczny bruk.

Na stołach dominowała baranina z mnóstwem zielonych przypraw, salaterki ogórków, pomidorów, jakiegoś ryby. Po kilku godzinach, kiedy już popisywały się na parkiecie całe gromady, szansonska zmęczyła się. Od dłuższej chwili ocierała pot z czoła, chrypsiała, ale ambitnie trzymała fason. Teraz usiadła za stołem. — Chwajit! — powiedziała. Wypila bez oddechu prawie cały szklanek „stolicznej”.

Za kurtyny doleciały ostre dźwięki saksofonu, zaraz potem dołączyły gitary, organy, perkusja. Na estradzie wyszła czarna w dżinsach, smukła i zgrabna, jakby wprost z warszawskiej ulicy, powitała weselników w imieniu zespołu restauracji „Tadżykistan” i życzyła miłego wieczoru. Po czym zaśpiewała „good bye my love”, trochę jakby za wesele.

Parkiet zaludnił się. Razem ze mną i Rustamem tańczyli Lenka i Soro. Lenka jest Rosjanka, studiuje w medycznym instytucie, Soro zaś Tadżyk, pracuje w fabryce dziewiarskiej, gdzie powstają narodowe stroje. Rustam mówi, że jutro tam pojdziemy.

— Dlaczego Soro ubierasz się tak jak twoja babcia przed rewolucją? Może wasz kolorowy strój jest ładny, ale sadzę, że w dżinsach wyglądałabyś korzystniej.

— Też chciałabym mieć dżinsy, ale są bardzo drogie. Kosztują tyle co mój miesięczny zarobek. Nie każda dziewczyna odważy się też chodzić ubrana po europejsku. Większość tego nie akceptuje.

— Oj, Soro, Soro, co ty opowiadasz. — A myślisz, że tadżycka dziewczyna przyjdzie do restauracji? Wesele to co innego, ale na dancing chodzą tylko te, no wiesz...

Raniutko idziemy z Rustamem do czajchanu. Z rana należy pić herbatę. W mieście jest mnóstwo herbatni, ale przy każdej ulicy. Obowiązuje dwa style — perski i współczesny. Są więc dywaniki do kucania, są i normalne stołki. Zdejmujemy buty, siadamy na dywaniku. Czajchanowiczki nie pytają o nic, przynosi czajnik zielonego płynu, podaje cukier w kostkach. Obok siedzą sami sędziwi Tadżycy, w tipitiekach, z długimi, siwymi brodami, w kontuszach, bardzo przypominających nasze szlacheckie. Do tego wąskie pasy i długie, skórzane buty.

Siedzący tuż obok Tadżyk przygląda się mnie z ciekawością.

— Jakiej jesteś narodowości? — Z Polski.

— Aha, z Polski — ucieszył się. Byłem am. Kraków, Warszawa, Poznań, Wrocław... Wszystko to wywalałem.

— A Białystok? — Białystok też...

Nalał herbaty w porcelanową filiżankę, swą rękę przyłożył do serca. Podaje mi napój — tak robią wszyscy Tadżycy po wojnowo usposobieni do świata. Gdybym odwołał pocztownik, obraziłbym go. — Czym różni się polskie alkoholowe obyczaje? — Co wiesz o Tadżykach, znasz naszych potraw?

Kłopotliwe nieco pytanie. Mówię więc, że znam nazwisko Tursunzada.

— Tursunzada, no tak. Ale to już po rewolucji. A przedtem kogo znasz? — Rudaki. To wasz najsynniejszy poeta. Byłem wczoraj pod jego pomnikiem.

— To już lepiej.

Abu Abdur Rudaki żył w IX i X wieku, jeszcze za czasów Buchar. Pracował na dworze Samonidów. Ale mimo to zamiast chwalić szacha, pisał o przyrodzie. Był niezależny, nie chciał sprzedawać swego talentu panującemu. No i stało się, został zamieszany w spisek przeciwko szachowi i za karę wydłubano mu oczy. Ale opowieść ci najładniejszą historię, jaką Rudaki zapisał.

Aleksander Macedoński gościł u bardzo biednego Tadżyka, który miał tylko pięć baranów. Człowiek ów zarządził jednego zwierzęcia i upiekł najsmaczniejszy kasek — baranie jędra. Macedońskiemu bardzo posmakowała ta potrawa, co wyraził na głos. Polecitano miłe biedny człowiek wybiegł do zagrody i wszystkim pozostałym baranom uciął co trzeba. Rozczulił się ta gościnnością Aleksander i w nagrodę ofiarował gospodarzowi 5 tys. baranów...

Musimy iść dalej. Chciałbym zobaczyć kołchozowy bazar. Ponoć rewia warzyw i owoców, świeżutkich. Bazar jest dziwny i rozległy, ale niewiele różni się od znanych mi w Gruzji czy Armenii. Dominują kwiaty i czereśnie. Wyborowe — cztery rubelki kilogram. W malej budce siedzi ogolony na łyso facet, bez butów i sprytnie macha malutką siekierką. Wyciosuje z podobnego do korka drewna grzebienie. Kilka ruchów i deseczka odpowiednich kształtów wyrzyna. Potem tylko nacięta wąską piłą — grzebień gotowy.

Leży ich cały stos, a on ciągle struga i struga.

— Sprytnie to panu idzie — pochwalam. Uśmiecha się.

— A ty skąd? A, z Polski, byłem tam, wywalałem...

— Zna pan Rudakiego? — Jasne że znam, to nasz wielki tadżycki poeta. Znam także innego, nazywa się Sadyrin Ajny. Znam jego wiersze. Wszyscy Tadżycy znają wiersze naszych poetów.

Koniecznie chciałem kupić jakiś tomik, chodząc po całym Duszanbe. Niestety, tych poetów w księgarniach nie ma.

Jedziemy w Pamir, do wawozu. Górską drogą, która ciągnie się wzdłuż rzeki Wachs, na której powstaje w Nureku wielka elektrownia wodna, mniej więcej rozmiaru naszych Koźlenic. Wachs to rzeka górską. Wody zwalają się w dół z wielkim impetem. Nieprzebrana kryją w sobie energię. Elektrownia w Nureku już pracuje. Uroczysko odbyło się z wielką pompą. Mówiono o tym i pisało w całym Związku Radzieckim.

Pamir jest groźny i wysoki. Tu znajdują się dwa najwyższe szczyty ZSRR, ponad siedem tysięcy metrów. — Pik Komunisty i Pik Lenina. Wzdłuż całej drogi na górskich zboczach przycupnęły prześliczne, kolorowe dachy, całe oplecione winoroślą. Wymarzone miejsce. Nie wszyscy mogą tu wypoczywać.

W wawozie poza czajchanem nie ma, za to widoki imponujące. Zza pamirskich szczytów nadciąga burza. Chowamy się pod dach, kucamy na dywaniku. Zjawia się natychmiast czajnik herbaty. Rozmawiamy o kobietach.

— To nasz podstawowy problem — mówi Rustam. W Duszanbe najważniejsze kino nazywa się 8 marca. Gdyby ode mnie zależało, imionami kobiet nazwałbym wszystkie ulice. — A ile ty masz żon — pyta mnie niespodziewanie.

— Jedną.

— Ja też jedną, ale chciałbym mieć ze czterech.

Przysiadł się do nas młody chłopak w trykotowej koszulce z napisem „Interkosmos” i dżinsach.

Jestem wniknięciem Ibrahimbeka — oświadczył.

— Kto to taki Ibrahimbek? — Rustam spochmurniał. Patrzy na przybysza wilkiem. Nic, nie — zbywa moją ciekawość.

— Ibrahimbek był wodzem Basmaczy — wyjaśnia przybysz.

— To był bardzo niedobry człowiek, wielu ludzi wyrzynał. Walczył z rewolucją — ripostuje Rustam.

Teraz kojarzę. O Basmaczach dużo można przeczytać, byli to ludzie okrutni i bezwzględni, napadali na Tadżyków aż do roku 1926, paląc, niszcząc...

— Słyszeliście o Czesławie Putowskim, Polaku? — rewanżuję się pytaniem.

Przybysz nie nie słyszał, ale Rustam natychmiast rozpoznał.

— Putowski był pogromcą Basmaczy. Wnuk Ibrahimbeka mruknął coś i oddalił się.

Wieczorem umówiliśmy się z Kuczałem, weteranem z kolchozu „Kabadman”. Przyszedł na spotkanie z całą rodziną, a więc przewodniczącym kolchozu, starszym, który akurat obchodził sześćdziesiąt lat pracy zawodowej i młodym stażystą, który jutro ma wyjechać na Zachód, do Węgier i Jugosławii. Bardzo boi się tej podróży, gdyż nigdy jeszcze nie był za Uralem.

Przewodniczący występował oficjalnie, ale pod działaniem „stolicznej” łatwo się skruszył. Kuczał ma w swoim kolchozie 60 tys. baranów.

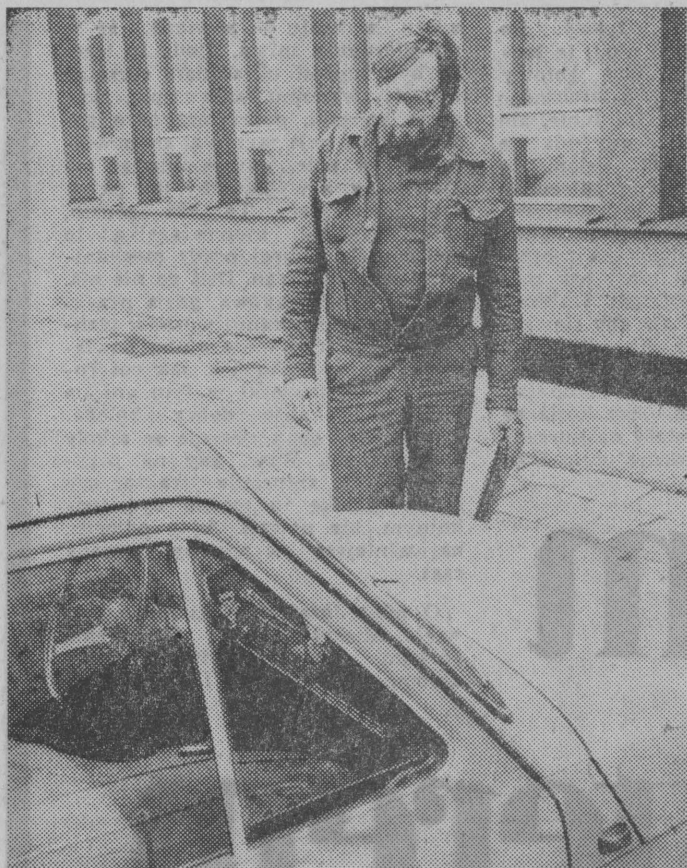
— Myślisz, że ja sobie bimbam, ja mam ręce urobione w baranin i jainie po łokieć. Starik nie o Polsce nie słyszał.

— Jakżeś człowiekiem się uchował? — Co się dziwisz, on jeszcze nie wyjeżdżał z kolchozu.

Zagrała muzyka. Można by zatańczyć, ale nie ma z kim. W restauracji same chłopcy. Osuszamy więc butelkę za butelką. Przy dziewiętej przewodniczący mówi: — Już się zmęczylem. My zresztą też, jedynie starik wznosi toast raz za razem.

Kuczał na chwiejnych nogach pokłapał się ku orkiestrze. Przez restauracyjny zgłębł zaczęła przebiegać jakaś dziwna melodia. Pod względem uwłosienia rasy ludzkie bardzo się różnią między sobą. Szczególnie dobrze uwłosiony jest

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO



Komu następne samochody?

Wystarczyło nabyć tylko czterech losów naszej wielkiej loterii fantowej z okazji dorocznego Święta „Gazety Współczesnej” aby stać się posiadaczem wymarzonego Fiata 126 p. W ten oto sposób szczęście uśmiechnęło się do suwalskiego rzemieślnika — Jana Naglika, posiadającego własny warsztat kamieniarsko-betonarski.

We wtorek, 26 czerwca będąc w Elku nabył — bardziej z przekory niż przekonania — cztery losy w kiosku „Ruch” obok stacji PKP. Spojrzał na numery, porównał z tabelą wygranych. Nie chciał wierzyć, że w tym momencie stał się posiadaczem samochodu osobowego.

— Nabycie losy poprzednich loterii „Gazety”. Zdążyła się nawet wygrana pięćset złotych. Ale żeby samochód? Czym prędzej mój „szczęśliwy” los schowałem do kieszeni. Nic nawet nie powiedziałem sprzedawcy z kiosku. Chciałem jak najszybciej dotrzeć do domu, podzielić się wiadomością z rodziną. Znał i dwoje dzieci a także znajomi nie chcieli wierzyć...

— Ten mój Fiacik będzie — z okazji dziesięciolecia związku małżeńskiego — znakomitą prezentem dla żony, która razem ze mną pracuje w warsztacie. Gdy tylko odbiorę samochód z „Palmozbyt”, wręcę jej kwiaty i symbolicznie kluczyki od pojazdu...

27 czerwca Jan Naglik załatwił w Komitecie organizacyjnym Święta „Gazety Współczesnej” i Przedsiębiorstwie Wydawniczo-Kolportażowym RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Białymstoku oraz białostockim „Palmozbycie” formalności związane z wystawieniem upoważnienia do odbioru samochodu i ustaleniem daty odbioru. Już niebawem zasiadzie za kierownicą „Malucha”.

— Najbliższe zamierzenia, związane z „Fiakiem”? Wybrać się z rodziną na ciekawą wycieczkę. Tyle jest do zwiedzenia i obejrzenia w naszym regionie i kraju. Z tej pierwszej podróży wysłamy pocztówki z pamiątkami do redakcji...

Życzymy więc serdecznie „szerokiej drogi”!

Jednocześnie informujemy, że lista głównych nagród jakimi są samochody Fiat 126 p nie jest bynajmniej wyczerpana. Wręcz przeciwnie!

NASTĘPNE SAMOCHODY CZEKAJĄ na tych, którzy nabyli losy naszej wielkiej loterii fantowej. Losy są do nabycia we wszystkich kioskach „Ruch” w województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim.

Oprócz samochodów są również inne DALSZE NAGRODY. Warto więc spróbować szczęścia! Sprzyja ono bowiem grającym, wszystkim nabywcom losów wielkiej loterii „Gazety Współczesnej”.

(h) Fot. Z. Lenkiewicz

HISTORIE WIARYGODNE

„Stopniowa utrata uwłosienia głowy stanowi stałe źródło troski współczesnych mężczyzn, jednakże tyśina, nie będąc bynajmniej oznaką degeneracji, jest cechą charakterystyczną dzisiejszego człowieka” — pisze John Napier w książce „The roots of mankind”.

W tym stwierdzeniu — ponad wszelką wątpliwość — naukowca — cytelnik powinien znaleźć pocieszenie. Oczywiście chodzi mi o czytelników płci męskiej, i to z widocznym uwłosieniem głowy. Dla wielu mężczyzn tyśina jest źródłem przetrwania kompleksów. W najwęższym — nie sposób uściślić — skryć bądź przynajmniej pomniejszyć znaczenie tego zjawiska, dorabiając do niego rzekomo naukowe teorie. Według jednych świadczy ona o „męskości” osobnika, zaś zdaniem lekarzy tyśina jest skutkiem choroby cębulki włosów.

Według zaś Montagna i Harrisona (1969), utrata uwłosienia głowy nie jest chorobą, lecz stanowi naturalną, fizjologiczną tendencję u dojrzalszych naczelników płci męskiej. Nie ma z tym zjawiskiem żadnego związku tzw. męskości. Według wspomnianego już Johna Napiera „męskości” nie jest towarem opakowanym w cębulki włosów — gdyby tak było, ludzkość znalazłaby się w niezłym kłopotcie, gdyż tyśina zaczyna się w piątym miesiącu życia płodowego, kiedy to uwłosienie nie narodziło się jeszcze dziecka stopniowo zanika aż do tego stanu, jaki widzimy u noworodków.

Człowiek jest uwłosiony równie dobrze jak np. goryl. Jednakże na większej części ciała włosy są tak delikatne, iż prawie ich nie widać. Pod względem uwłosienia rasy ludzkie bardzo się różnią między sobą. Szczególnie dobrze uwłosiony jest

Włosy są zbudowane przede wszystkim z olbrzymich częsteczek białkowych. Pojedynczy zdrowy włos wytrzyma ciężar 50—100 kg czyli 12 kg/mm², oznacza to, że wytrzyma on ciężar znacznie większy niż drucik aluminiowy tej samej grubości.

Przeciętnie na głowie człowieka znajduje się około 120 tysięcy włosów. Na nich to można by zawiesić ciężar 5—10 ton. Włosy tworzą olbrzymią powierzchnię. Wynosi ona około 6 m². Nie więc

dziwnego, że tak trudno umyć głowę wodą bez środków zmiękczających, i że ich spłukanie wymaga znacznych ilości wody. Włosy wykazują znaczną higroskopijność. Mokre wydłużają się, a suche kurczą. Dlatego są one wykorzystywane jako wskaźnik wilgotności powietrza w higroskopach i higrometrach uwłosionych. Do tych celów są wykorzystywane oczywiście włosy kobiece. Nie chodzi uwalę o większą wariacyjność pomiarową włosów kobiecych, a decydującą o właściwościach jest w tym przypadku ich długość.

Ostatnie jest funkcją plei i wieku. Nieprawidłowości są skutkiem przede wszystkim zaburzeń hormonalnych, ale nie tylko. Warto też wiedzieć,

że nasłonecznienie wzmacnia zarost, prócz zarostu na głowie. A więc ostrożnie ze słońcem i z nadmiernym opalaniem.

Wszystko co dotychczas zostało napisane na temat włosów dotyczyło przede wszystkim włosów na głowie. Nie jest to jednak jedyny obszar ich występowania na ciele człowieka.

Dla mężczyzn kłopotliwy jest brak uwłosienia na głowie, zaś dla kobiet dolegliwość stanowi nadmierne uwłosienie nóg, a także bardzo często obszaru poniżej nosa. U większości kobiet nogi są pokryte zaledwie widocznym zarostem. Zdarzają się jednak i odwrotne przypadki. Wtedy zjawisko to bywa kłopotliwe, zwłaszcza z punktu widzenia estetyki.

Według dra med. M. Zajfena „bardzo znaczny odsetek kobiet cierpi na nadmierne uwłosienie nóg”. Zjawisko to jego zdaniem rodzi cierpienia

Gdzie najbardziej potrzebny

Ciąg dalszy ze str. 1

zmniejszyć zimowe zaległości, sprostać bieżącym zadaniom.

Niemają w tym udziału mają zobowiązania wykonywane w ramach Obywatelskiego Czynu 35-lecia. Podjęło go załogi ponad 9 tys. zakładów pracy, około 55 tys. brigad i zespołów pracowniczych. Wartość zobowiązań produkcyjnych wynosi ponad 20 mld złotych, w tym 8 mld zł — to produkcja na rynek, a ponad 1,5 mld zł — produkcja eksportowa. Wartość podjętych czynów społecznych określa się na ponad 2,5 mld zł. Poważne to kwoty, za którymi kryje się określona treść w postaci szansy na zmniejszenie napięć rynkowych i eksportowych. Jednakże nie są to liczby stałe — przybývają bowiem coraz to nowe zobowiązania. Są one bardzo potrzebne, bo choć od marca wyraźnie zmniejsza się różnica między produkcją osiąganą a planowaną, jednak do pełnego wykonania planu brakuje tych kilku procent.

Są one bardzo potrzebne, bo nie zmniejszają się kłopoty z transportem i każdą inicjatywą zmierzającą do pełniejszego wykorzystania taboru może okazać się bardzo korzystna. Bo aktualnie są wszelkie poczynania zmierzające do oszczędności energii ze względu na konieczność przeprowadzenia remontów agregatów lub elektrowni i zapewnienia większych dostaw mocy dla wsi w okresie zimy. Bo istnieje wymóg maksymalnego oszczędzania surowców i materiałów, m. in. z tego powodu, że wiele spośród nich importujemy, a ceny ich na światowych rynkach stale idą w górę. Ceny produktów ropopochodnych wzrosły o 80 proc., skór o 60 proc., a bawełny o 40 proc. Każda więc inicjatywa, zmierzająca do oszczędzenia surowców i materiałów, zastępowania ich — w miarę możliwości — krajowymi, jest na wagę cennych dewiz.

Ogromna rola przypada działającym pod auspicjami KSR komitetom organizacyjnym Obywa-

telskiego Czynu XXXV-lecia Polski Ludowej, których zadaniem jest koordynowanie inicjatyw zgłaszanych przez załogi zakładów pracy. Kierować te inicjatywy tam, gdzie są najbardziej potrzebne, czuwać, aby żadna z nich nie została zmarnowana, a wszystkie „zagrożone” odcinki obsadzone — to działania gwarantujące skuteczność i społeczny pożytek produkcyjnego czynu.

Być może podobnych przesunięć będą wymagały czynny społeczne. Ich treścią jest — jak zawsze — budowa i modernizacja dróg, boisk i urządzeń szkolnych, żłobków, przedszkoli, urzędów parków, zieleni i skwerów, terenów sportowych i rekreacyjnych. Są to czynny ważne i społecznie użyteczne. Najważniejsza jednak i najbardziej chyba konieczna będzie pomoc rolnikom w zebraniu plonów ziemi. Przeszło już do potocznej mowy hasło akcji młodzieżowej „Każdy kłos na wagę złota”. W tym roku to złoto jest cięższe niż kiedykolwiek przedtem. (Interpress)

HENRYKA WYGODA



Poznański Ratusz

duchowe i fizyczne. Chociaż w naszym kręgu kulturowym nieznaczne owłosienie nóg u kobiet jest dopuszczalne, nawet nieznaczne owłosienie nóg jest wyraźną prowokacją i nie jest tolerowane w kulturalnym środowisku. Niezwykle nadmierne owłosienie nóg zbiega się z równocześnie wypadaniem włosów z głowy. Generalnie u kobiet nie obserwuje się jednak tendencji do tyśiny. Chociaż w ostatnich latach zaczęło ono również przejawiać się u kobiet. Rzecz ciekawa, że odnosi się do kobiet krótko uwłoszonych. Naukowcy stwierdzają, że aby wystąpiła skłonność do tyśiny typu męskiego, trzeba na to pewnych okoliczności sprzyjających.

stopniowego przerzedzania się włosów. Dłuższe czesanie np. w koński ogon powoduje tzw. tyśinę grenlandzką. Nazwa pochodzi stąd, że w Grenlandii i Islandii ten typ uczesania jest fryzurą narodową.

Od tysięcy lat fryzjerzy i lekarze czynią starania, aby wyeliminować ogon powołuje tzw. tyśinę grenlandzką. Nazwa pochodzi stąd, że w Grenlandii i Islandii ten typ uczesania jest fryzurą narodową.

Co więcej robić, gdy tyśina zaczyna się niepokojąco powiększać? Zdaniem specjalistów najsukuteczniejszym sposobem jej zahamowania jest kastracja. Ale ten zabieg nie każdemu odpowiada. Pozostaje nie dostrzegać w tym zjawisku źródła nieszczęścia i nie popadać na wzorce piękności. Każda epoka ma wzorce piękności, ale są to tylko wzorce. Odbrymia większość musi żyć poza wszelkimi wzorcami i znajdować równie zadowolenie w życiu.

W końcu ludzie zupełnie pozbawieni włosów na głowie odnawiają nie tylko zdumiewające sukcesy u kobiet ale także osiągnęły najpoważniejsze stanowiska, robią nadzwyczajne kariery. Rozważmy się do kółka. Czy nie znajdujemy potwierdzenia tego stanowiska?

A jeśli to nie zadowala i „masz głowę tyśą jak kolano, a chcesz mieć bujne włosy, weź sukę szenną a karmiacą mlekiem szenną, a zwąz, by to była sukla kumdel, udoj ją i mleko to wcierraj w skórę głowy. Robiąc to, zwązaj jeno, by ci na dłoni włosy nie urosły. Gdy na głowie odrosną zaś znaci!”

Nostradamus zaś radził taki oto środek na tę samą dolegliwość. „Jeżeli siwych włosów chcesz pozbyć, a inszych nabyć młodszych, utrzej suchej gnoju kocięgo na proch jako najmielszy, przesłaj go i z ociem mocnym amperem gęsto, czym namaszcisz włosy, odpadną. A gdy tyśina stanie się, to czynić, co głowę tyśą włosami napelnia, a urosną włosy nowe”.

Chociaż zabieg pięknie brzmi, a nawet wadliwe uczesanie może być przyczyną

czek, jak nerwowy tryb życia, rzadsze czesanie, obfite przyjmowanie leków, spożywanie używek, a więc tytoniu, kawy i alkoholu, nadużywanie środków kosmetycznych. Jest to oczywiście niepełny wykaz czynników sprzyjających tyśinie.

Jak też będzie w przyszłości wyglądał ideał piękności kobiecej? Biorąc pod uwagę ciągły wzrost nasłonecznienia mężczyzn przez kobiety, nie chodzi tu tylko o noszenie spodni lecz także nadużywanie tytoniu, alkoholu i kawy — przewiduje iż bujne i dziś tak ujmujące fryzury pań z czasem ustąpią koronie św. Antoniego, czyli skąpemu wianuszkowi owłosienia dookoła głowy. Pamiętaj tu o wpływie gruczołów dokrewnych, określonych chorób, czy brak witamin.

Zbyt często zabieg pięknie brzmi, a nawet wadliwe uczesanie może być przyczyną

czek, jak nerwowy tryb życia, rzadsze czesanie, obfite przyjmowanie leków, spożywanie używek, a więc tytoniu, kawy i alkoholu, nadużywanie środków kosmetycznych. Jest to oczywiście niepełny wykaz czynników sprzyjających tyśinie.

Jak też będzie w przyszłości wyglądał ideał piękności kobiecej? Biorąc pod uwagę ciągły wzrost nasłonecznienia mężczyzn przez kobiety, nie chodzi tu tylko o noszenie spodni lecz także nadużywanie tytoniu, alkoholu i kawy — przewiduje iż bujne i dziś tak ujmujące fryzury pań z czasem ustąpią koronie św. Antoniego, czyli skąpemu wianuszkowi owłosienia dookoła głowy. Pamiętaj tu o wpływie gruczołów dokrewnych, określonych chorób, czy brak witamin.

Zbyt często zabieg pięknie brzmi, a nawet wadliwe uczesanie może być przyczyną

czek, jak nerwowy tryb życia, rzadsze czesanie, obfite przyjmowanie leków, spożywanie używek, a więc tytoniu, kawy i alkoholu, nadużywanie środków kosmetycznych. Jest to oczywiście niepełny wykaz czynników sprzyjających tyśinie.

Jak też będzie w przyszłości wyglądał ideał piękności kobiecej? Biorąc pod uwagę ciągły wzrost nasłonecznienia mężczyzn przez kobiety, nie chodzi tu tylko o noszenie spodni lecz także nadużywanie tytoniu, alkoholu i kawy — przewiduje iż bujne i dziś tak ujmujące fryzury pań z czasem ustąpią koronie św. Antoniego, czyli skąpemu wianuszkowi owłosienia dookoła głowy. Pamiętaj tu o wpływie gruczołów dokrewnych, określonych chorób, czy brak witamin.

CZESŁAW WRONKÓWSKI

dziom pracującym zapewnił chłodne napoje.
Dobrze, że gorąco. Bo od wielu już lat nie mieliśmy tak pięknej pory na wio-
powy wypocinek. Komu
zatem okoliczności pozwa-
lają, ten jedzie w słonecz-
ną przestrzeń. Zapomina o
zwykłych troskach. Za-
trzymuje się w catorocz-
nym zapracowaniu. Zanurza
się w upał. Rójno w lasach
i nad wodami. To dopiero
początek lata a ludzie już
czekoladowi, przesłonięci o-
paleni. A dzieciaki — też
ogorzone — napelniają ca-
ły region radośnym śmie-
chem. Chocby iść dla
nich niech jeszcze będzie
słońce, niech zawsze będzie
słońce...

Zdjęcia prezentowane o-
bok, były robione na jezio-
rach Augustowa, jednakże
równie pięknie jest wszę-
dzie. I tak samo ludno.
Głosimy pochwałę zdro-
wego, zastużonego wypo-
czynku. Trzeba brać z lata
wszystko, co dla nas naj-
lepsze. O jedno tylko pro-
szę młodych i mniej mło-
dych. Na litość boską wy-
cisnąć te swoje uszech-
obecne, chrypiące, wrzes-
zczące, skamające zdejmo-
waną melodią tranzystory.
Skoro nie można ztkać rur
wydechowych samochodom,
motocyklom, motorówkom
— to przynajmniej wycis-
nąć te cholernie tranzystory.
Do tego, żeby nie śmieć
— nie namawiam, bo i tak
nikt nie postucha. Ale wy-
cisnąć, kochani, swoje
piękne tranzystory. Chciał-
bym bowiem po prostu po-
słuchać śpiewania ptaków,
dalekiego porzywania
krów na łąkach, wieczor-
nego ujadania psów w wio-
skach kładących się do snu
po dniu ciężkiej pracy.
Chciałbym posłuchać tych
właśnie głosów czyli CISZY.

Z. Kaz.
Zdjęcia: Z. Lenkiewicz



grunt nie tracił głowy. Na-
wet w takich chwilach.
— Kto to? — pyta niemiec-
ki żołnierz wpatrzony w
staruszkę.
— A ty kto?
— Nie poznajesz — pokazu-
je na rogatywkę z orzełkiem
— Polak.
Staruszek odrzucił granaty
daleko od siebie. Wstał, pod-
niósł ręce do góry, posłusznie
dał się wiać do niewoli.
— Psiakrew, sam nie wie-

Dzierżaka, uważała mu się
przygląda i nieśmiało pyta:
— Może z Drugi.
— Z Drugi.
— Dzierżaka syn?
— Dzierżaka.
Dopiero teraz go poznał. Z
trudem, ale poznał.
— A kto tu jeszcze z na-
szych?
— Nowocień, Woznióg, Wie-
wióra.
— Żywi?
— Żywi.
— Psiakrew, sam nie wie-

skich Niemiec, powraca wraz
ze swym pułkiem do kraju.
Miejscem postoju jednostki zo-
staje Białystok. Wierzy, że
wkrótce powróci do rodzinnej
wsi na Kielecczyźnie. Ale
szybko się okazało, że muszą
walczyć dalej w obronie no-
wej, ludowej władzy.
Bierze udział w operacjach
przeciwko oddziałom zbroj-
nego, reakcyjnego podziemia.
Nigdy nie przypuszczał, że

wszyscy za jednego

działem, że pojąłbym wtedy
niemieckiego generała. I to
jakiego: jeszcze z pierwszej
wojny.
Kolejny późniejszy żartowali.
— Patrzcie, a nasz pluton
wychwycił w Berlinie same-
go Hitlera.
Ale żarty na bok. Były też
chwilie bolesne, tragiczne. Ni-
gdy nie zapomni wyzwalania
Majdanka i Oranienburga. To
co wtedy zobaczył w tych hi-
tlerowskich katowniach, do
dziś nie daje mu spokoju. I
oni wtedy powtarzali słowa:
— Ludzie ludziom zgotowali
ten los.
W pobliżu Oranienburga
spotkał więźniów, którzy u-
ciekli z obozu. Wychudzeni,
obdarci, zgłodniałi. Jeden z
uciekierów podchodził do

Natychmiast skombinował
im jedzenie. Ukrywając się
przed esesowcami, karmili się
opadkami ze śmietników. Na
drogę dał im po zdobyczym
zegarku. Szczęśliwie powrócili
w rodzinne strony.
Koniec wojny zastał go w
Berlinie. Zastał? Tu był się o
każdy dom, o każdą klatkę
schodową, o każde piętro, o
każdą piwnicę. Jak wszyscy
kościszkowcy, walczący u
boku Armii Radzieckiej.
— A przecież dobrze pamię-
tam — wspomina Dzierżak —
że wtedy na przedmieściach
Berlina pięknie kwitły sady.
Jak u nas, w Drugi.

przyjdzie mu strzelać do bra-
ci, z którymi — być może —
jadł obiad w tej samej party-
zanckiej kuchni. W okolicach
Czarnej Wsi okrajają las.
„Leśni” nie mają żadnych
szans. Wystarczy kilka serii z
cekaemów.
I wtedy kpt. Eugeniusz Ok-
saniec zabrania strzelać. Wy-
chodzi na polanę i wyzwa o-
krajanych do zaprzestania
walki.
— Bracia rodacy! Wasze ży-
cie jest potrzebne Polsce...

— Las był i jest zawsze. Przez całe dwadzieścia pięć lat widzę
wokół sosny i świerki zielone, rosnące wysoko. I drewno w hali
traków, w suszarniach i ułożone w stabłach. Co może być cie-
kawego w życiu takiego robotnika jak ja, który pół swego
życia przeżył wśród drzew i drewna? — pyta Eugeniusz Syska z
Zakładów Przemysłu Drzewnego w Czarnej Białostockiej. Sam
jest wysoki, blisko metr dziewięćdziesiąt wzrostu, szczupły, opo-
niony przez wiatr i słońce, no i musi być silny, bo pracuje w eks-
pedycji. Co prawda, to już teraz nie trzeba tak dźwigać jak kie-
dyś, bo cały załadunek na wagony opiera się dziś na mechaniza-
cji.

Brygada transportowa liczy
czterech robotników. Stani-
sław Czechowicz, Michał Da-
browski, Mieczysław Gosczyński i
on — Eugeniusz Syska ładują ka-
żdego dnia 100 metrów sześciennych
drewna na wagony. Wychodzi to
mniej więcej cztery wagony. Jed-
nak nie można powiedzieć, że ta
wydajność jest zawsze jednakowa,
gdyż wszystko zależy od tego, ile
jest podstawionych wagonów na
rampe. A bywa, że nie ma ani jed-
nego, ale potem zaległości trzeba
odrobić i pracuje się do wieczora, a
nawet w niedzielę. Człowiek już się
do tego przyzwyczaił i pracuje poza
godzinami bez słowa, bo wie, że tam
gdzieś na to czarnobiałostockie
drewno czeka.

Czeka przede wszystkim odbiorca
zagraniczny, czeka sokółski zakład
stolarski budowlanej, czekają fabry-
ki mebli i wiele innych branż.
— Każde drzewo ma swoje ta-
jemnice, które trzeba poznać, by
wybrać z setek drzew innych, te
najlepsze, spełniające wszystkie
wymogi swego przeznaczenia. Trze-
ba zwracać uwagę na to, żeby
drewno było z prostolinijnym usło-
nieniem, z odpowiednim zagęszcze-
niem słojów, bezszkieletne. Wymagania
są wielkie, — tak mówi Syska i z
tego wynika, że dla drzewiarza las
nie ma tajemnic, bez względu na
to, czy będzie pracował przy tra-
kach, czy w suszarni, czy przy za-
ładunku, jak on na przykład.

Przez długie lata pracy Syska przy-
wiązał się do zakładu, do miejscowości,
która nie jest jego rodzinną stroną.
Przywodził tu z małego miasteczka
pod Łodzią, i było tak, że nie miał, jak
mówi, czasu na „raj”, aby szukać,
wybrać gdzie lepiej. Wojsko i zaras
po wojsku do pracy, którą umiał naj-
lepiej.

Miejscowość, gdzie mieszkała siostra
Syski, która go przyciągnęła w pierwszym
okresie jego pobytu, nazywała się Czar-
na Wieś. A wieś, jak to wieś, kilka do-
mów, parę ulic, tylko że było tu pięk-
nie, bo z której strony by na wieś nie
spojrzał zawsze była w samym środku
lasu. No, a spójrz jak, a cisza, która
była ukojeniem dla skołatanych ner-
wów i zdrowia straconego w obozach i
na przymusowych robotach.

Wtedy w Czarnej Wsi zaczęto budo-
wać dzisiejszy „Agromet”, nie było
jeszcze wibrobetonarni. Ludzie nie
zostali nowych zawodów, powstawała klasa
robotnicza, jeszcze nie tak przywiąza-
na do zakładu i środowiska jak na
przykład dziś, ale już myśląca innymi
kategoriami.

Miejscowości nie przystało już
nosić nazwy wsi, choć wciąż leżała
wśród lasu. Bo w Czarnej Wsi, skąd
wyroby zakładów wyruszać zaczęły

w szeroki świat i miały na opako-
waniach nazwy dalekich, niekiedy
egzotycznych krajów — przybywały
nowe dzielnice, nowe ulice, bloki,
przybywały mieszkańcy. I tak
Czarna Wieś stała się Czarą Biał-
ostocką. To wszystko było nie tak
dawno przecież, działo się dosłow-
nie na oczach Syski, nie omijało
tartaku. Jakby tak przywrócić
jego osobiste życie, to w tym cza-
sie urodziło się Syskomu dwoje
dzieci, które już dziś pracują i to
właśnie w tych zakładach, tu w
Czarnej wybudowanych.

Eugeniusz Syska od 1945 roku
jest członkiem partii, najpierw
PPR, po zjednoczeniu PZPR. W
tartaku, jak pamięta organizacja
nie była kiedyś liczna, obecnie jest
już 43 towarzyszy, a Syska jest
członkiem egzekutywy. Powierzono
mu też funkcję inspektora pracy i
od 18 lat jest ormowcem.

Jako inspektor stara się zapobie-
gać wypadkom i może stwierdzić,
że groźnych w skutkach wypadków
na szczęście nie ma, odpukać.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

Lżejszych niestety, nie można u-
niknąć, choć i w tym względzie sy-
tuacja się poprawia. Jako ormo-
wice to Syska uważa, że lepiej jest
upominać i uczyć niż karać. W
sprawach swego zakładu jest do-
skonałe zorientowany, gdyż wszyst-
kie problemy omawiane są na or-
ganizacji partyjnej.

Syska widzi więcej niż ze swego
stanowiska robotnika ekspedycji.
Bo jako robotnik to ma przydzielo-
ną sobie pracę. Przewieźć surowiec
na pily, gdzie pnie drzew okupuje
się, wygładza, wyrównuje. Potem
brygada Syski formuje pakiety i
wiąże taśmą przy pomocy urządze-
nia zwanego cykloperem. Każdy pa-
kiet musi mieć 2 m długości. Na-
stępnie trzeba te pakiety dowieźć
do suwnicy i załadować na wagony.
I tak dzień w dzień. Ale Syskę dłu-
goletniego pracownika tartaku,
członka partii, żywo obchodzi los
zakładu i jego rozbudowa.

— Tartak w ostatnich latach od-
młodził się, zmechanizowano hale

— W budowie jest nowa przeży-
malnia o przerobie 20 tys. metrów
sześciennych tartaricy w roku. Na jej
potrzeby, dojdą jeszcze 3 suszarnie.
Jakie to ważne dla załogi, to proszę
sobie wyobrazić, że do tej pory,
zimą na przykład, ludzie pracują
przy tartaricy obłożonej, osmieszanej,
bo nie ma gdzie suszyć. A jakie to
ma duże znaczenie, jeśli chodzi o
jakość surowca, wprost nie do po-
równania. Wzrośnie produkcja ele-
mentów do potrzeb białostockich i
bydgoskich fabryk mebli, stolarski
budowlanej w Sokółce.

Dyrektor zakładu Tadeusz Chlu-
dzinski omawia te problemy bardzo
dokładnie, wszystkie liczby, wskaź-
niki zna na pamięć. Syska do
wskaźników nie ma takiej głowy,
inaczej byłby kierownikiem co naj-
mniej. Ale orientuje się we wszy-
skim co zakładu dotyczy.

— Na ostatniej egzekutywie oma-
wialiśmy realizację planu za pierw-
sze półrocze. Wypadło dobrze. Roz-
patrywaliśmy sprawy zabezpiecze-
nia mieszkań robotnikom — tartaku.
Z przydziałem nowych mieszkań
jest to bardzo trudne, więc uzgod-
niono, że powoła się specjalną bry-
gadę remontową, która zajmie się
mieszkaniami pracowników, prze-
prowadzi remonty, unowocześni.
Następnie dyskutowano nad zmniejsze-
niem wypadkowości w zakładzie.
Ostatnim punktem było przyjęcie
dwóch nowych kandydatów do or-
ganizacji.

W dzień kiedy spotykamy się z
Syską, zakład przygotowuje się do
wyjazdowej sesji KSR — która ma
odbyć się tu w tartaku w Czarnej
Białostockiej. Przyjadą władze wo-
jewódzkie, więc trzeba się pokazać
porządkiem i czystością. Choć na-
prawdę porządek jest tu zawsze.
Wszystkie czysto i schludnie.

Tartak przeżył przed dwoma laty
swoją tragedię. Powstał pożar w
hali tartaricy, trwał krótko, bo drewno
to surowiec łatwopalny. Syska
zobaczył łunę w nocy i przybiegł
wraz z innymi robotnikami na ra-
tunek. Po pożarze wielu robotni-
ków przeszło do innych tartaków,
niektórzy znaleźli sobie pracę gdzie
indziej, ale większość załogi i Syska
także, zostali. Po likwidacji strat i
odbudowie, tartak szybko wyrównał
zaległości, dochodził do czołówek we
współzawodnictwie. A w tym roku
ambicja załogi jest uplasowana się
na pierwszym miejscu.

Za tę pełną poświęcenia pracę, za
niełeczenie się z godzinami, za co-
raz lepsze wyniki — Zakład Prze-
mysłu Drzewnego w Czarnej Biał-
ostockiej przez dwa ostatnie lata
otrzymał od I sekretarza KW partii
w Białymstoku listy gratulacyjne.
Listy te z kilkoma innymi dyploma-
mi, opalone w ramki wiszą
na ścianie w gabinecie dyrektora.
Eugeniusz Syska ma swoje odzna-
czenia — Zastużony Białostoc-
czyźnie, Medal 30-lecia i Krzyż Ka-
walerski Orderu Odrodzenia Polski
wreçony mu uroczystie w ubieg-
łym roku.

W życiu prywatnym to jest zwy-
czajnie. Dom, rodzina, nawet na
wczasie nie lubi wyjeżdżać. Bo gdzie
może być ładniej i zdrowiej niż tu
wśród lasów? W lipcu Czarna Biał-
ostocka otrzymuje zalew wody, i on
będzie tam chodzić w wolne, nie-
długo ze swoją czarnooką i czarno-
włosą wnuczką. Oczywiście, jeśli w
niedzielę nie będzie pilnej pracy w
tartaku.

— No, czy nie mówię? — koń-
czy na pożegnanie Eugeniusz Syska
— Co może być ciekawego w ży-
ciorys takiego robotnika jak ja, któ-
ry połowę swych lat przeżył wśród
drzew i drewna?

ANNA ZAREMBINA

Polskiej żegludze promowej prorokowana jest świetlana przyszłość.

Nawet w krytycznych publikacjach dziennikarzy zdają się takowej nie
negować. Poziom startu jest niski, więc każdy rozwój będzie rozwojem
gwałtownym, każdy nowy prom to wzrost floty o kilkanaście, dużych
procentów. Drugim jasnym punktem tej przepowiedni jest inna progno-
za. Ruch turystyczny z Zachodu do Polski ma wzrosnąć przed 1990 r.
dziesięciokrotnie, a do końca 1985 r. — pięciokrotnie. Są to przewidy-
wania nader optymistyczne, niemniej pytanie: którzy turyści zachodni
przyjadą do Polski? pozostaje aktualne. Odpowiedź na pozór łatwa: ła-
dem, morzem i powietrzem.

Lądem to my ich wozit
nie będziemy i na tym
nie zarobimy. „Lot” i
tak traci klientów przez
straszenie zaphane Okcie.
Więc droga morską może
skutecznie konkurować z po-
zostałymi i to jest szansa
polskich promów.

Prom staje jako koniecz-
ność przed zmotywowanymi
Skandynawami. I to ko-
niecznie, która po otwarciu
trans europejskiej magistrali
drogowej Północ — Południe
będzie nie do omińnięcia. Jest
jeszcze szansa na przewożenie
nie obywateli ZSR i NRD
wzdłuż południowego brze-
gu Bałtyku, o ile nie ubiega-
na nas oba zainteresowane
kraje.

Nie jako z przyczyn geo-
graficznych, Skandynawie
będą stanowili główną
klientelę naszych promów.
Nie interesuje ich zbytnio

Polska jako kraj turystyki
polowej. To, że będą korzy-
stać z naszych promów ma
dwie przyczyny. Jedną już
wymieniłem — tranzyt. Druga
— to rozwijająca się tu-
rystyka weekendowa, 1 lub
2-dniowa. Polska dla Skan-
dynawów jest krajem tanim,
prawdziwym rajem wobec
własnych cen (i ograniczeń
sprzedaży) alkoholu. Ponad-
to potomkowie Wikinów
znajdują u nas nadobne Sło-
wianki.
Główną więc szansą pols-
kich promów są przewozy

najpewniej sołtys zdołał go
przekonać, że ten fundusz to
wspólna, społeczna sprawa. Bo
jednak sołtys na wsi to ciągle
ważna figura. Jego, Dzier-
żaka, który w życiu tyle prze-
szedł, wszyscy we wsi i gminie
poważają. Jest też dobrym rol-
nikiem. To też się liczy.

Jego nikt łatwo nie nabie-
rze. Potrafi każdemu znajom-
emu dokładnie wyliczyć, ile
powinien kupić nawozów, wap-
na, ziarna siewnego, sadzenia-
ków. I przekonać, że leży to
w jego dobre pojętym intere-
sie, jak również interesie ca-
łej wsi i gminy. „Z ludźmi
trzeba rozmawiać rzeczowo,
sypać konkretnymi. Piękne sło-
wa już nie starczą” — powiada
Dzierżak.

Z wojny wyniósł jeszcze
jedną zasadę: poczucie spra-
wiedliwości. „I ja nigdy nie
pchać się w koleje po kom-
bajn lub traktor z eskaeru.
Cierpliwie czekam, aż wyko-
nają usługi innym. Tak musi
postępować każdy sołtys i se-
kretarz partyjny. W przeci-
wnym wypadku straci szybko
wobec ludzi twarz”.

Jednego tylko unika jak og-
nia: mieszania się w sprawy
rodzinne. Może to też bierze
się jeszcze z wojska? Opowia-
da, jak pewnego razu przysła-
ła do niego kobieta ze skargą
na niewiernego małżonka.
Przejął się wtedy całą tą spra-
wą, po mesku porozmawiał z
mężem, który później na
klekach błagał swoją prawo-
wicielowicę o przebaczenie.
Jak skruszył mu serce, pozo-
stanie jego tajemnicą.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

— Las był i jest zawsze.

Cała naprzód

Skandynawów, grup wy-
cieczkowych z NRD i ZSR,
no i oczywiście Polaków.

PROM DLA POLAKA

Żegluga promowa interesu-
je ruch turystyczny o du-
żej częstotliwości, jak we-
kendy Skandynawów. Mało
jest w Polsce ludzi, których
stać by było na częste dwu-
dniowe wyjazdy na Zachód.
PZB szeroko propaguje akcję
„Szkoła na morzu”. Młodzież
korzysta z bileto-ów ulgowych,
ale pełna opłata paszporto-
wa znacznie podraża kilku-
dniowy wyjazd. Ponadto ma-
le kieszonkowe uniemożliwia
nocleg i wyżywienie w por-
tach skandynawskich. Więc
najczęściej Polacy korzystają
bada z wycieczek promami z
zawinięciami do obcych por-
tów. Do maja br. z tej for-
my wypoczynkowa skorzysta-
ło ok. 4 tysięcy turystów
polskich.

Czas przedstawić głów-
nych bohaterów artykułu:

PROM I ARMATOR

Prom to pływający hotel,
wymagający skóńczonej do-
skonałości.

Armator to Polska Żeglu-
ga Bałtycka w Kołobrzegu,
powstała w I półroczu 1976
r., monopolista promowy.

PZB dysponuje siedmioma
promami (w nawiasach czas eks-
platacji): „Gryf” (16 t), „Skan-
dynawia” (14 t), „Wawel” (13 t),
„Wianów” (12 t), „Rogalin” (6
t), „Regina” (czarter) i „Pome-
rania” (pierwszy polski prom,
zbudowany w Stoczn. im. A.
Warskiego w Szczecinie, pływ-
a od lipca 1978 r.). Obsługuje one
sześć linii: z Szwecji do
Złota, Kopenhagi i Fikstowe-
go, z Kopenhagi do Fikstowe-
go i Gdyni, z Gdyni do
Hamburga. Przewoziły w 1978 r.
230 tys. pasażerów, 39 tys. samocho-
dów osobowych i 17 tys. cięża-
rów. I to jest bardzo mało, ot
kropla w morzu, zaledwie 0,5
proc. przewozów pasażerskich i
0,8 proc. transportowych bałty-
ckimi promami.

linie promowe, by w po-
łowie lat siedemdziesiątych 4
promy zarabiałły po kilkana-
ście milionów dolarów rocz-
nie. Kiedy promy przejmowa-
ła PZB wiadomo już było,
że biznes to bardzo zys-
kowny.

PLYWAJĄCA SKARBONKA DEWIZ

Na promie turysta może
wydawać pieniądze do woli.
I są to najczęściej dewizy,
bo Polacy stanowią tylko
jedną trzecią pasażerów.
Mógłby ktoś zapytać: A ileż
to można na promie wydać
forsy w ciągu doby, poza
kupieniem biletu? Otóż moż-
na. Można je wydać, prze-
jęść, przetworzyć, przepić,
a nawet przegrać. Chyba dla-
tego M. Wesolowska napisa-
ła: „Prom nie jest miejscem
odpowiednim dla nieletnich
panienek”. Wyżywienie przy-
nosi jedną trzecią wpływów.
Nasze promy serwują napoje
tak znakomite, że linia Szw-
carskiej — „Isard”-line —
jest potocznie „wodka-line”.

Ceny, mimo że zbliżone po-
ziomem do cen warszawskiej
„Victorii” i tak są konkuren-
cyjne wobec innych linii
promowych. W odwodzie po-
staje hazard. Stawka pod-
stawowa zaledwie (?) jedna
korona szwedzka nie przy-
ciąga Polaków. Dla nas de-
wizy są zbyt cenne. Ruleta i
automaty przynoszą 60 tys.
dolarów w kilka miesięcy.
Wszystko to sprawia, że już
przy 80 proc. wykorzystania
miejsc prom przynosi
zysk.

WSZĘDZIE SĄ KŁOPOTY

Promy zarabają dewizy,
ale nie ochroni to ich przed
kłopotami. „Baltona” nie
dostarcza w terminie wielu
towarów, PZB kupuje pa-
pier toaletowy w Szwecji i
Finlandii i nie ma gdzie prać

brudnej bielizny. Nie dziwmy
się „Baltonie”, jej „opiesz-
ność” wynika z przepisu mó-
wiącego, że dostawy krajo-
wych towarów na promy nie
są eksportem! Szwed jest
schaboszczem na promie,
placi koronami, ale kotlet
nie będzie, wyeksportowany
lecz policzony w dostawach
krajowych. Jugośłowianie,
Węgrzy od dawna ogranicza-
ją eksport win i artykułów
spożywczych, bo sprzedając
je turystom u siebie, na
własną walutę, zarabają
na ich od dwóch do dziesię-
ciu razy więcej. Będąc już
przy sprawach konsumpcyj-
nych dodam, że steward
kończąc policalne studium
zawodowe, ale nie władając
żadnym językiem obcym.

Cała naprzód

Żegluga promowa odnosi suk-
cesy bez reklam! Nowe linie
otwierane są bez żadnej kam-
panii w prasie zagranicznej.
JAN SZKODKOWSKI,
przedstawiciel PZB w Danii
miał w 1977 r. 30 tys. koron na
reklamę. Jedno ogłoszenie w
„Politiken” kosztuje 10 tys. Fir-
ma „Vendrose”, która organizu-
je turystykę grupową do Polski,
na rozruch interesu wydała 130
tysięcy w pół roku. Brakuje
folderów, zdjęć, reklamówek.
Te roboty robi za nas Finnship-
ping. Na razie udaje się, ale nie
wiem, jak długo będzie można
podnosić zyski kosztem rekl-
my.

Rzecz jednak nie tylko w pie-
niądach. Brak doświadczeń or-
ganizacyjnych, nieudolność rów-
nież kosztuje. Pierwsze grupy
fińskie nocowały na dworcach,
bo nikt się

MOJA BIBLIOTEKA

Czas
na sumowanie

Dzisiejsza rubryka przedstawiająca nowości wydawnicze ukazuje się po raz ostatni: czerwiec kończy wielomiesięczny wysiłek uczestników konkursu „Moja Biblioteka” nad zakładaniem i pomnażaniem księgozbiorów domowych. Pora teraz na przyjrzenie się dorobkowi trzeciego konkursu bibliotek prywatnych, na ocenę i wyciągnięcie wniosków.

Poniżej zamieszczamy kartę zgłoszenia do drugiego etapu naszego konkursu, którą należy wyciąć, dokładnie wypełnić i wysłać pod adresem redakcji do dnia 15 lipca br. (z dopiskiem na kopercie „Moja Biblioteka”). Przesłanie tej karty równoznaczne jest z zaproszeniem członków jury konkursu, w którego skład wejdą przedstawiciele redakcji i współorganizatorów, do obejrzenia i oceny nagromadzonych w czasie trwania akcji, tj. od listopada ubr. księgozbiorów. Przypominamy, że bardziej niż liczba i okazalność tomów preniowany będzie rzeczywisty wysiłek włożony w zorganizowanie do podstaw bądź też pomnożenie istniejącej już wcześniej biblioteki. Dokonawszy oceny wyróżniających się księgozbiorów przy uwzględnieniu wielomiesięcznej aktywności ich posiadaczy (systematyczność i częstotliwość zakupów książek, wypowiedzi na temat swoich bibliotek i pasji czytelniczych, których część drukowaliśmy) jury przysła w wrześniu br. atrakcyjne nagrody. Przypominamy, że będą to: pierwsza w wysokości 8 tys. złotych, dwie drugie po 5 tys. zł, trzy trzecie po 2 tys. zł oraz pięć wyróżnień po 1000 zł.

Wcześniej, bo do 10 lipca rozlosowane zostaną ostatnie w tej edycji konkursu premie pieniężne wśród tych uczestników „Mojej Biblioteki”, którzy nadesłali potwierdzone kupony zakupów książek, dokonanych w czerwcu. Czekamy zatem na karty zgłoszeń z możliwie dokładnie określonymi terminami, w jakim członkowie jury będą mogli zastać właściciela księgozbioru, a także na ostatnie kupony zakupów. (jot)

BEPPE FENOGLIO: PEWNA PRYWATNA SPRAWA.
Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1979 r., s. 123, zł 40.

Beppe Fenoglio, włoski pisarz zmarły w 1963 r., napisał kilkanaście książek, których tematykę stanowił walka partyzancka. Pierwsza pozycja udośćniona czytelnikowi polskiemu równie przedstawia losy włoskich partyzantów działających w czasie II wojny światowej, zaś jej głównym bohaterem jest dwudziestoletni chłopak — Milton. W zasadzie trudno mówić tu o jakiejś (konkretniej) fabule, jest to bowiem postrzępiony obraz przeżyć party-

zantów, walczących z faszystowskimi rodakami. I właśnie ta bezpardonowa walka (a istnieje tu jeszcze dodatkowy konflikt między dwoma ugrupowaniami partyzanckimi) jest tematem, na którym rozgrywa się dramatyczna walka Miltona o doświadczenie i jego miłosne rozterki. Bardzo realistyczne i pozbawione patosu przedstawienie klimatu, w jakim rozgrywały się osobiste sprawy Miltona stanowi o największej wartości tej książki.

LADISLAV FUKS: PALACZ ZWŁOK. Wydawnictwo Literackie Kraków 1979 r., s. 145, zł 20.

Współczesny pisarz czeski znany jest polskiemu czytelnikowi z kilku interesujących książek. Na podstawie jego powieści „Śledztwo prowadzi radca Heumann” nakręcono u nas film. Nowa powieść Fuka dotyczy również problemów charakterystycznych dla tego pisarza, a mianowicie wpływu czynników zewnętrznych na kształtowanie się moralności człowieka i jego postępowania. Karol Kopfrkingl jest pracownikiem miejskiego krematorium w Pradze. Prowadzi spokojne, wręcz banalne życie w towarzystwie żony i dwójki dzieci. Dopiero zajęcie jego ojczyzny przez Niemców rozbiła ów spokojny i bezkonfliktowy

świat. Ponieważ Kopfrkingl ma w swoich żyłach niemiecką krew zostaje przyjęty w kręgi NSDAP, jednak w awansie przeszkadza mu żona, z pochodzenia Żydówka, a przez to samo jego własne dzieci. Nie bez wpływu na sposób postępowania bohatera pozostaje jego praca przy paleniu zwłok. Zwyródnienie zaczyna zbierać nowe ofiary. A przy tym wszystkim Kopfrkingl znajduje dla siebie tłumaczenie, że wszystko to robi dla uratowania ludzkości. Stąd też motto książki autorstwa G. Papiniego: „Dzieli najbardziej przebiegły jest wówczas, gdy sam o sobie twierdzi, że go nie ma”.

JOACHIM ERNST BERENDT: OD RAGA DO ROCKA.
WSZYSTKO O JAZZIE. Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1979 r., s. 539, zł 80.

Nareszcie pojawiła się w księgarniach książka, na jaką miłośnicy muzyki jazzowej czekali od wielu lat. Muzyka, która już od dawna zdobyła sobie prawo istnienia nawet w salach filharmonicznych, była już wprawdzie tematem książki Berendta wydanej w 1969 r. (napisanej w 1959 r.), ale ogrom zmian, jakie się dokonały w jej obszarze od tamtego czasu, jest olbrzymi. W swojej nowej książce, która jest u-

zupełnieniem poprzedniego wydania, omawia wszystkie kierunki jazzu, przedstawia najwybitniejszych solistów i zespoły, tłumaczy sens instrumentów w tym gatunku muzyki. Książka napisana została w 1973 r., a więc jest w miarę aktualnym przewodnikiem po jazzie i przy dzisiejszym nim powszechnym zainteresowaniu z pewnością pomoże zrozumieć niejedną jego stronę. (gr)

KARTA ZGŁOSZENIA

Zgłaszam swój udział w drugim etapie konkursu „Moja Biblioteka”

Imię i nazwisko

Adres

Zgromadzony przeze mnie księgozbiór liczy obecnie

..... tomów. W czasie trwania trzeciej edycji konkursu zwiększył się o

..... tomów.

Przeważają w nim wydawnictwa

..... (literatura piękna, faktu, popular-

nonaukowa, naukowa, dziecięco-młodzieżowa).

Proponowane terminy odwiedzin jury

„Ręka przeznaczenia i ręce głupich obywateli w 405 roku przed naszą erą przypięcowały los Aten. Wielka flota została rozgromiona pod Aigospotamoi, a niegdyś dumne miasto-państwo musiało przystać na haniebne kapitulację przed Spartą. Pireus i długi mur zburzono doszczętnie, flocie ateńskiej pozostawiono jedynie dwanaście okrętów. Ateńscy stracili wszystkie posiadłości zamorskie, władze objęło trzydziestu tyranów, umiarkowany Tharmenes został zamordowany, po czym krótkotrwałe rządy despotyczne obaliła gwałtowna rewolucja, którą kierował Trazybulos. Wydarzenia te wywołały oczywiście przemiany w życiu społecznym. Zginęła dawna wolność, dojrzał występki (...). Zmieniła się także duch komedii (...). Swobodnemu Arystofanowemu stylowi nałożono karby, aluzje polityczne wprowadzono teraz ostrożnie”.

W „Sejmie niewieściom” znajdujemy jeszcze tak dobrze nam znaną fantazję Arystofanesa — dodawał Allardycy Nicol — ale ton jest już inny. Nie na tyle jednak, byśmy dziś jeszcze nie odnajdowali w nim spraw żywych, obchodzących, a nawet pasujących do naszych czasów. Toteż na widowni Teatru im. Węgierki raz po raz słychać wybuchy śmiechu i gromkie brawa na zakończenie.

W „Sejmie kobiet” Arystofanes przedstawia rewolucję niewieści, zorganizowaną przez Praksagorę. Dorodną i ponętą w tej roli Teresa Czarnecka-Kostecka staje na czele spisku, który ma dokonać przewrotu politycznego. Jego celem jest stworzenie państwa prawdziwie komunistycznego, lepiej niż przez mężczyzn rządzonego przez kobiety, w którym własność będzie należała do wszystkich, a w stosunkach między ludźmi zapanuje wolna miłość. Kobiety, udające się świątami na obrady zgromadzenia ludowego w przebraniach swoich mężów, postanawiają waleczyć z donosicielstwem, przekupstwem, nepotyzmem, nierobstwem i całym szeregiem wad państwa z pozoru demokratycznego.

Pierwsza i druga część przedstawienia, pokazująca drogę i sposoby zdobywania przez kobiety władzy oraz moment jej uzyskania, jest bardziej deklaracyjna niż komedia. Trwa długo, ciągnie się, pozbawiona tempa, rytmu — niewiele ciekawej. W części trzeciej następuje jednak i w komedii, i w przedstawieniu nieoczekiwany zwrot.

Arystofanes
w pobliżu
musicalu

Praksagora chce stworzyć komunistyczne stosunki także w sferze układów międzyludzkich, w szczególności między piękną i mężczyzną. Oryginalne w jej rozporządzeniach jest to, że przed młodymi i pięknymi, pierwszeństwo w erotyce mają kobiety stare i brzydkie. Jest to głównym źródłem wesołości, jak straszące przekonanie, iż gładym Atenom już nie pozostało nic więcej jak rządy kobiet — jest zasadniczym przejawem krytyki i satyry.

W ostatniej części przedstawienia z paludamentem na proscenium — obramowane schodami amfiteatru i cyrkowym namiotem zasłaniającym widok jako stałą dekorację projektu Grażyn Zubrowskiej — zjeżdżają dwa łóżka strzeżone przez marmurzysty, zabiegany w państwie rządzonej przez kobiety Młodzieniec (Andrzej Kowalczyk), któremu podoba się młoda dziewczyna, naraz dostrzegając, że wcześniej musi zadowolić starą i brzydką.

Uratowany z rąk jednej — rozczochranej, piersistej i bruchatej (Alicja Telatycka) wpada w objęcia drugiej, jeszcze bardziej odrażającej i trupiej (Barbara Łukaszewska). Uratowany po raz drugi dostaje się w szpony trzeciej obrzydliwej wiedźmy (Danuta Kierke), jeszcze bardziej bezwzględnej i pożądlivej niż tamte.

Akcja nabiera tempa, zdarzenia toczą się błyskawicznie, postaci stworzone przez aktorów i kostiumologów łączą w sobie rysy ostrej satyrycznej komedii i brawurowe rozebranie sytuacji. Wyjaśnia się także konwencja, w której pomyślano przedstawienie. Z początku ni to starożytna komedia recytowana niemal jako tragedia, ni to operetka, z elementami bardzo niespójnie włączonych wstawek gimnastycznych-akrobatycznych (co niby miało imitować starożytny mim) — teraz okazuje się musicaliem. A przynajmniej komedią, która miała zmienić w tym właśnie kierunku

ku: być komedią muzyczną — nowoczesną formą operetki. Może niezupełnie przypominać tę ukształtowaną w okresie międzywojennym w Ameryce i wykorzystującą z elementów jazzu i współczesnej muzyki rozrywkowej. Ale taka, w której libretto jest rzeczywistym parafrazą dzieła klasycznego, pojawiają się wstawki śpiewane, miejscami zajmujące piosenkę, a całość urozmaica balety, pantomimy lub zgoła sceny gimnastyczne i akrobatyczne.

To przedstawienie z pewnością nie zadowoli znawców, ale na pewno przyciągnie publiczność. Rubaszną i bezwstydą akcją, ostrymi, kaśliwymi obserwacjami, odnoszącymi się nie tylko do starożytności. Także ofiarną i brawurową grą zespołu, z piękną wyglądającą Praksagorą i jej dorodnymi towarzyszami — na czele.

Wytrwali widzowie Teatru im. Węgierki stwierdzą natomiast, że choć to przedstawienie nie jest w pełni udane, stanowi przecież jeszcze jeden dowód, że w Białymstoku powstał teatr, wystawiający tylko dobrą literaturę, faworyzującą myśl a nie pustotę, wytrwale rozwijający umiejętności zespołu, odważnie podnoszący rękę na rozmaite konwencje i style.

Praca młodego reżysera Wojciecha Pisarka — mimo wszystkich zastrzeżeń — budzi uznanie, ponieważ artysta panuje nad bogatą i ogromną fakturą przedstawienia, rysuje kształt przedstawienia interesujący. I tylko brak doświadczenia w pracy z aktorami i w wykorzystywaniu inwencji współpracowników nie pozwolił na czytelną i konsekwentną przeprowadzenie zamysłu, nadanie mu właściwego rytmu, a całości jednolitej barwy.

BOŻENA FRANKOWSKA
T. im. Węgierki: „Sejm kobiet” Arystofanesa, komedia w dwóch częściach w przekładzie Janiny Ławiejskiej-Tyszkowskiej, z fragmentami „Rycerzy” i „Bojownicy” w przekładzie Stefana Śrebnego. Opracowanie dramaturgiczne, inscenizacja i reżyseria Wojciecha Pisarka. Scenografia Grażyn Zubrowskiej. Choreografia Gustawa Kłuznera. Muzyka Piotr Mossa. Przygotowanie wokalne Roman Krelubowy. Przygotowanie gimnastyczne Stanisława Moczula. Przygotowanie muzyczne Tadeusza Skórniakowskiego. Premiera dnia 23 czerwca 1979 roku na dużej scenie.



Orkiestra Zespołu Szkół Melioracji Wodnych w Białymstoku w czasie eliminacji międzywojewódzkich Ogólnopolskiego Festiwalu Młodzieżowych Orkiestr Dętych. Fot. Krzysztof Świdorski

Dęte muzykowanie

Po raz dziesiąty już odbył się w tym roku w Inowrocławiu Ogólnopolski Festiwal Młodzieżowych Orkiestr Dętych, olbrzymia impreza plenerowa, przyciągająca zawsze najlepsze szkolne zespoły tego typu. Białostocka od wielu lat kulturowo najlepsze tradycje dętego muzykowania, stąd też coraz bardziej widoczne są efekty takiego działania. W tym roku po międzywojewódzkich eliminacjach do Inowrocławia wyjechała orkiestra Zespołu Szkół Melioracji Wodnych w Białymstoku, prowadzona od kilkunastu miesięcy przez Franciszka Mocarskiego. Kolekcję zdobytych wcześniej nagród zdoła dziś kolekcja trofeum: III miejsce i Nagroda Szefa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego.

Warto więc w kilku słowach przedstawić laureata, o którym zresztą pisałem z okazji odbywających się wcześniej w Białymstoku eliminacji międzywojewódzkich. Orkiestra istnieje od 1966 r., przez wiele lat prowadził ją Władysław Łomasko, czterokrotnie odwiedza Inowrocław, występowała na wielu imprezach i festiwalach w całym kraju, ale przede wszystkim na terenie naszego regionu. Trzeba zdawać sobie sprawę z faktu, że prowadzenie tak dużego zespołu w szkole, gdzie co kilka lat zmieniają się uczniowie, wymaga nie lada wysiłku. Tylko nieliczni z rozpoczynających naukę potrafią grać na jakimś instrumencie; z pozostałymi trzeba zaczynać od początku. Licząc przeciętnie dwa lata na naukę gry, członkowie zespołu pozostają w nim trzy lata, bowiem orkiestra składa się z uczniów pięcioletniego Technikum Melioracji Wodnych. Zatem przyjętych dopiero do szkoły, po uprzednim wstępnym przesłuchaniu, zabiera się na wakacyjny dwutygodniowy obóz, gdzie pod okiem fachowców poznają tajniki gry na instrumentach.

Do tej pory orkiestra grała repertuar tradycyjny, związany przede wszystkim z marszami i piosenkami o charakterze wojskowym. Ale idąc w ślady innych zaczyna grać utwory popularne, opracowywać młodzieżowe przeboje i to chyba raczej zachęca młodzież do wspólnego muzykowania. Właśnie w Inowrocławiu nagrodę przyniosły zespołowe wiązanki melodii lansowanych na festiwalu w Kolo-

brzegu i popularnych przebojów światowych. Zespół, który liczy ponad 100 osób, nie mógłby się raczej utrzymać bez pomocy rady pedagogicznej szkoły. Wiadomo: występy, próby, kilkudniowe wyjazdy, a przecież w orkiestrze występuje jedna piąta wszystkich uczniów. Zyciwe spojrzenie na młodych muzyków, na ich pewne niedociągnięcia uczniowskie, pomoc dyrektora szkoły — to wszystko w sumie daje efekt w czasie koncertów.

Przygotowanie tak dużego aparatu do pracy wymaga spełnienia wielu warunków. Najwięcej czasu pożera przygotowanie poszczególnych członków orkiestry i sekcji instrumentów. Lekcje odbywają się zatem dwa razy w tygodniu, od wielu lat prowadzi ją oprócz dyrygenta także Bazyli Achrymienia i Dezideriusz Mróz, na obóz zaprasza się również innych muzyków zawodowych. Niebawem orkiestra znowu wyjedzie, tym razem do Rutki.

Warto tylko jeszcze zwrócić uwagę, poza efektami czysto muzycznymi, na aspekt wychowawczy tego typu działania, który przecież mieści się w podstawowych obowiązkach każdej szkoły. A że przywiązanie do wspólnego muzykowania może być ogromne, niech świadczy fakt, że wielu absolwentów szkoły — nie wspominając o dyrygentach Franciszku Mocarskim — do dnia dzisiejszego nadal w niej występuje.

J. GRUN

Okres kanikuły zaczął się również w kinach. Ci, którzy nie wyjechali jeszcze nad morze oraz miłośnicy morskiej fauny tłumnie chodzą na „Szczeki 2”. Wiele pozycji lipcowego repertuaru cechują mocne wrażenia i rozrywka.

Francuski reżyser Georges Lautner, niekiedy nazywany mistrzem kryminalnej burleski — w „SMIERCI CZŁOWIEKA SKRUPUPOWANEGO” odwraca schemat — to już nie utrzymywany w stylu czarnego humoru parodia, ale par excellence film kryminalny. Akcja rozgrywa się w środowisku skorumpowanego polityków, nieprzebiegających w środkach, Niekierowny krytykom „Smierć”, nasuwała analogie z filmami Yvesa Boisseta („Porwanie”), z amerykańskimi „filmami akcji” lat 50-tych czy wręcz westernami. Ma ten film bowiem coś z atmosfery obrazów z epoki Dzikiego Zachodu, głównie dzięki postaci bohatera — szlachetnego, męskiego, przedstawiającego się skrupupowane szczerze, by pomóc śmiertelnie przyjacielowi. W roli herosa występuje Alain Delon, a obok niego — Ornella Muti, Maurice Ronet, Stéphane Audran, Mireille Darc i inni.

Któż nie słyszał o legendarnym awanturniku Williamie F. Cody, który pod pseudonimem Buffalo Bill wpisał się w romantyczną historię Dzikiego Zachodu? Był bohaterem wielu komiksów, poświęcono mu wiele filmów. Ten temat podjął również znakomity amerykański reżyser Robert Altman („Nashville”) w głośnym, nagrodzonym w roku 1976 Grand Prix na MFF w Berlinie Zachodnim dziele „BUFFALO BILL I INDIANIE”. Bohater, o którym opowiada reżyser, wywodzi się z rzeczywistości historycznej, a nie z mitu. Nie tyle jest zwiadowcą i myśliwym z preri, ile człowiekiem interesu. Odczyniwszy przysięgę, wywodzi się z rzeczywistości historycznej, a nie z mitu. Nie tyle jest zwiadowcą i myśliwym z preri, ile człowiekiem interesu. Odczyniwszy przysięgę, wywodzi się z rzeczywistości historycznej, a nie z mitu.

Wieloletni francuski twórca filmowy Alain Resnais jest autorem tak głośnych dzieł jak „Hiroshima, moja miłość”, „Zeszedł roku w Marlenbadzie” czy „Wo-



Kończówka sezonu artystycznego białostockiej „Es-trady” przedstawia się dosyć mocno. Ostatnio na stadionie „Guardii” wystąpiła światowej klasy grupa murzyńska „Osibisa”, zaś 4 lipca w miejskim amfiteatrze wystąpi najpopularniejsza piosenkarka czechosłowacka — Helena Vondráčková. Laureatka wielu festiwali, autorka interesujących płyt, znana zresztą bardzo dobrze polskiemu odbiorcy z telewizyjnych przedstawień — z towarzyszeniem zespołu Ludka Seabenskiego — swoje stare i nowe przeboje. Na zdjęciu: Helena Vondráčková w czasie ubiegłorocznego festiwalu Interwizji w Sopocie. CAF — Kraszewski

300-lecie osadnictwa tatarskiego

Uroczyste obchody
w Sokółce

Tatarski epizod naszej rodzimej historii przywołuje w pamięci wydarzenia z bogatych polsko-muzułmańskich związków. W 1679 roku król Jan III Sobieski specjalnym przywilejem nadał Tatarom kilka wsi na Sokółce. Dziś znane są szczególnie takie wsie tatarskie, jak Krukszyński i Bohoniki, leżące na turystycznym szlaku, najstarsze w Polsce skupiska wyznawców islamu.

W tym roku przypada 300-lecie osadnictwa tatarskiego na Białostocczyźnie. Z tej okazji w dniach 30 czerwca — 1 lipca odbędą się uroczyste obchody, mające na celu szeroką popularyzację polskiego orientu. Urząd Miasta i Gminy w Sokółce jak również Sokółski Ośrodek Kultury przygotowują na ten czas wiele interesujących imprez. Obchody rozpocznie sesja naukowa pn. „Tatarzy w dziejach i kulturze Polski” przygotowana przez Białostockie Towarzystwo Naukowe i Sokółski Ośrodek Kultury (sobota, 30 bm. godz. 11, kino-teatr „Sokół”). Wśród referatów znajdują się wybitni znawcy rodzimego orientu: prof. dr Jerzy Wiśniewski z Krakowa, prof. dr Zdzisław Zygmuntowski z Wrocławia, dr Aleksander Dubiński z Warszawy, prof. dr gen. Stanisław Okecki z Warszawy, mgr Ali Miśkiewicz ze Szczecina, doc. dr hab. Rafał Leszczyński z Łodzi, mgr Maciej Konopacki z

Sopotu i inż. arch. Leonard Budryk z Białegostoku. Przewidziano również koncert muzyki orientalnej pt. „Dywan wschodu i zachodu” w wykonaniu Warszawskiego Zespołu Orientalnego Czesława Kwicieleńskiego, Sesji towarzyszyć będą wystawy: fotograficzna pn. „Orient sokółski — prawda i legenda” oraz „Tatariana w zbiorach historycznych”.

Ważnym akcentem obchodów 300-lecia osadnictwa tatarskiego będzie nadanie jednej z ulic Sokółki imienia zmarłego w 1978 roku rotmistrza Aleksandra Jęlaszewicza, dowódcy ostatniej formacji tatarskiej w Wojsku Polskim, znanej z bohaterskiej postawy w kampanii 1939 roku oraz odsłonięcie tablic upamiętniających 300-lecie osiedlenia Tatarów na Ziemi Białostockiej.

W Sokółce odbędą się także turytyczne, tzw. jarmark wschodni oraz występy zespołów artystycznych i zabawy ludowe. (CH)

W LIPCU
NA
EKRAKACH

I choć powieła dość znany z amerykańskich filmów schemat — karkołomne, mroźne krew w zaciętych poszyciach — blysk momentami świeżością pomysłów. Fabuła jest prosta: dwóch przyjaciół założyło się, iż w określonym krótkim czasie przedają ogromną ciążarówkę wypełnioną piwem przez całe niemal Stany. Ściąga ich zawzięty szeryf i tłumy policyjnej drogowki. W roli głównej — Burt Reynolds.

Wybitny francuski twórca filmowy Alain Resnais jest autorem tak głośnych dzieł jak „Hiroshima, moja miłość”, „Zeszedł roku w Marlenbadzie” czy „Wo-

B. PEZOWICZ

RELAKS



Czy
można
nas
nie
lubić?

Piłka i dolary

Prawdziwy deszcz dolarów a ściślej mówiąc franków szwajcarskich spada na ręce organizatorów „Mundialu-82”, którzy już na trzy lata przed rozpoczęciem imprezy rozwiązali większość problemów finansowych.

Sukces ten zawdzięcza głównie przewodniczącemu komitetu organizacyjnego piłkarskich mistrzostw świata w Hiszpanii — Raimundo Saportie, którego energia i talent dyplomatyczny pozwoliły uzyskać w porównaniu z „Mundialem-78” poważny wzrost opłat za reklamę i transmisję TV. Koszt tzw. reklamy statycznej wzrósł o 100 proc a opłata za prawo przekazu telewizyjnego o 70 proc.

Prawo instalowania tablic reklamowych na stadionach zakupiła międzynarodowa firma „West Nally” za 36 mln franków szwajcarskich. Ta sama firma będzie rozpraszająca orawami sprzedaży „Mundialu” do USA i Kanady. Argentyna otrzymała tylko połowę wyżej wymienionej kwoty.

Kupili Eurovizja, Interwizja, OTI (Organizacja Telewizji Iberoamerykańskiej), HURTNA (kraje afrykańskie), ABU (kraje azjatyckie) i ASBU (kraje arabskie).

Znaczna część wpływów przyniesie jak zwykle sprzedaż maskotek, pamiątek, koszulek, znaczków itp. Argentyniec uzyskali tą drogą 2,5 mln dolarów. Raimundo Saporta rozpoczął negocjacje z „West Nally” od sumy dwa razy większej. Jego zdaniem tutaj organizatorzy powinni zarobić najwięcej.

„Mundial-82” mieć będzie nową formułę, która wygląda następująco: Zamiast 16 zespołów, jak było w Argentynie, w finałach imprezy wystąpią 24 drużyny. W porównaniu z „Mundialem-78” liczba spotkań wzrósł o 14 — z 38 do 52. Mecze odbywać się będą w 12 miastach.

Hiszpanie oczekują trzech milionów widzów. Z obliczeń komitetu organizacyjnego wynika, że jeden mecz obejrzy średnio 57.692 kibiców. Saporta oświadczył wprawdzie, że karty wstępu w porównaniu z poprzednimi mistrzostwami zbytnio nie podrożeją. Liczy jednak na dochód ze sprzedaży biletów w wysokości 600 mln franków.

IRENEUSZ ŁUKASIK

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Rozpieranie się w fotelach traktują niektórzy jako rodzaj gimnastyki rekreacyjnej.

Udogodnienie dla pochlebców: wazelina w aerozolu.

Królowie nieraz muszą dokształcać się w ekskluzywnej szkole białych.

Od własnej głupoty niekiedy oderwać się trudniej niż rakiecie od ziemi.

Podział zajęć: jedni od wielkiego dzwonu, inni — od codziennego dębiana.

Najsurowsza kara dla dorosłych niemowląt: odłączenie od piersi kontunktury.

Niektórzy mają szczególne poczucie humoru: wygryzienie bliźniego nazywają zartem personalnym.

Nic nie powstrzyma turysty

Turyści nie powstrzymają strąki, brudna woda, ciasne zatłoczone plaże, czy nawet trzęsienia ziemi.

Jak przewiduje amerykański badacz przyszłości Herman Kahn, w 2000-ym roku turystyka będzie największym działem światowej gospodarki i będzie przynosić 1/3 światowego dochodu.

Na razie aktualny sezon turystyczny — szczególnie na południu Europy — jest o 20 procent droższy niż w zeszłym roku, a stół i stać będzie pod znakiem licznych niespodzianek: strąki kolejarzy i personelu lotniczego we Włoszech, brudne plaże w Hiszpanii, strąk takśkowiarki na Majorce. Z powodu trzęsienia ziemi zmniejszono o 5,5 tys. osób bazę noclegową w Jugosławii.

Jak przewidują eksperci od spraw turystyki i w tym roku na plażach Morza Śródziemnego należy się jednak spodziewać 100 mln turystów z całego świata. (M.M.)



Osobliwa wieś

Turyści wędrujący gorczankami szlakami chętnie odwiedzają wieś Ochotnica. Jest to nie tylko największa wieś w Nowosadeckim, ale należy do największych obszarów wsi w Polsce. Ciągnie się bowiem na przestrzeni blisko 30 km wzdłuż potoku Ochotnica, otoczona szczytami pasma Lubania, grzbietami Przysłopu i Gorca.

Ochotnicę lokował w 1416 r. Władysław Jagiełło, a organizowana była na prawie włoskim. Etnografowie i językoznawcy utrzymują, iż owa włoska geneza wsi można jeszcze dziś rozpoznać w sposobie gospodarowania, ludowej architekturze, motywach zdobnictwa, gwarze.

W ludowych przekazach zachowały się podania o słynnych gorczańskich rozbójnikach, którzy tę niedostępną wieś uczynili swoim „zbojczym maćczynikiem”. — XVI-wiecznym Kłapie, XVII-wiecznym Sawce i XVIII-wiecznym Baczyskim.

„Zamach stanu”

Trwają zdjęcia do filmu „Zamach stanu”, którego akcja toczy się wokół zamachu majowego w 1926 r. Reżyserem filmu i wykonawcą roli marszałka Piłsudskiego jest Ryszard Filipiński. Obok niego występuje wielu znanych aktorów, operatorem jest Jacek Stachlewski.

NA ZDJĘCIU: w roli marszałka Piłsudskiego Ryszard Filipiński. CAF — Rozmysłowicz

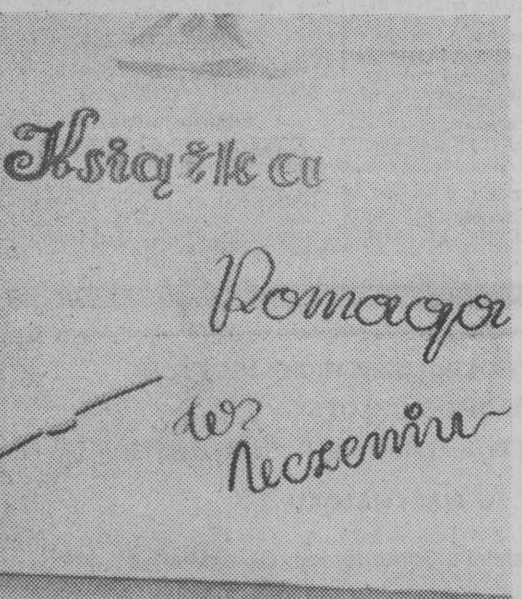
10 lat z obcym sercem

10-letnia sywentka — pielęgniarka Dorothy Fischer, nie bez podstaw, dodaje otuchy wszystkim pacjentom ciężko chorym na serce i przebywającym w klinice słynnego profesora dra Bernarda w Kapstadzie.

Pani Fischer już 10 lat żyje z przeszeplenym sercem i czuje się tak dobrze jak nigdy dotąd. Warto przypomnieć, że operowano ją w roku 1968. Wtedy była najmłodszą człowiekiem, któremu przeszczepiono serce, pierwszą kobietą i w dodatku kobietą Murzynką. (M.M.)

Nie pomogła hulka

22-letni student z Amsterdamu, jadąc do RFN przemycił heroinę, 6,5 grama tego narkotyku ukrył w nadgrzanej bułce. Celnik był sprytniejszy, nie dał się nabrać na rozpoczęte nby to śniadanie i student został aresztowany. (Iw)



Kto rusza głową

Bzdura, niestety, jest nieśmiertelna. Walczyć z nią zatem nie sposób a i chyba nie warto, bo niby po co walić głową w mur? Są naturalnie różne kategorie i ucielenia bzdury. Nasz reporter wędruje szlakiem tej działającej tagodnie. Tej, która bez bólu robi z mózgu sieczkę, usypia, bawi, śmieje... Jak widać nieprawdziwy jest pogląd, że bzdura nie kosztuje. Jej narodzinom towarzyszą — bywa — całę zespoły solidnie ruszające głową... Z. Kaz.

Zdjęcia: K. Swiderski

**BILETY I ZETONY
NIE SĄ DRUKIEM
ŚCISŁEGO ZARACHOWANIA**

zostań członkiem



bedzie
jej współgospodarzem

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) potężne drzewo o obwodzie pnia do 45 m, 6) turystyczne „łóżko”, 10) ryba słodkowodna, 11) jeden z kolorów, 12) gąszcz, chaszczka, 13) nagła zmiana kierunku, 14) metal w „medycynie”, 16) do wyrywania gwoździ, 17) paski konia tuczy, 19) powierzchnia nasypu kolejowego, 20) futerał na pistolety, 23) rzeka lub choroba, 25) dzieł budynek na kondygnację, 28) bogactwo, milioner, 30) sala uniwersytecka, 31) wieloryb, 33) przemawia ze swada, 35) część dzieła literackiego, 36) bieg wód, 38) roślina z rodziny komosowatych, 40) miejsce zamieszkania, 41) kwiat, imię lub choroba, 43) dawna nazwa krajów położonych na wschodnich wybrzeżach Morza Śródziemnego, 46) jednostka długości równa odległości od końca kciuka do końca małego palca rozprostowanej dłoni, 47) najdłuższa rzeka na Ziemi, 48) nieładzi język, 50) znany hiszpański malarz i grafik, 51) nauka o moralności, 53) wyciska łyż z oczu, 54) podopieczna kanoniera, 56)

pamiętnik, 57) przodek gęsi domowej, 58) broń sieczna albo ryba.

PIONOWO: 1) umie mówić z zamkniętymi ustami, 2) grecki bog wody, 3) dyl albo wielka zabawa, 4) grecki Mars, 5) może być mydlana, 7) kawalek prostego grubego drutu, 8) więcej niż niechęć, 9) rzeczy konkretne, 12) stary słowiański instrument strunowy, 15) często nie jest sobą, 16) prawdziwa krytyk się nie boi, 18) oznaczenie, 21) nie reszka, 22) konna gra w piłkę, 24) twórca, 26) roślinny symbol staropanieństwa, 27) Jan Chryzostom Pasek, 28) duchowieństwo, 29) zwierzę o pięknym futrze, 32) opera Verdiego, 34) przyrząd do pieczenia mięsa nad ogniem, 37) napój ze sfermentowanego mleka, 39) imię Ojstracha, 42) obchodzi imieniny 16 września, 44) stan w USA, 45) pogon, 46) heros, 49) dawne trofeum wojenne Indian, 51) uczeń szkoły wojskowej, 52) dwukolowy wóz używany w Azji Środkowej i Mniejszej, 55) ni to koń, ni osioł.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 145”.

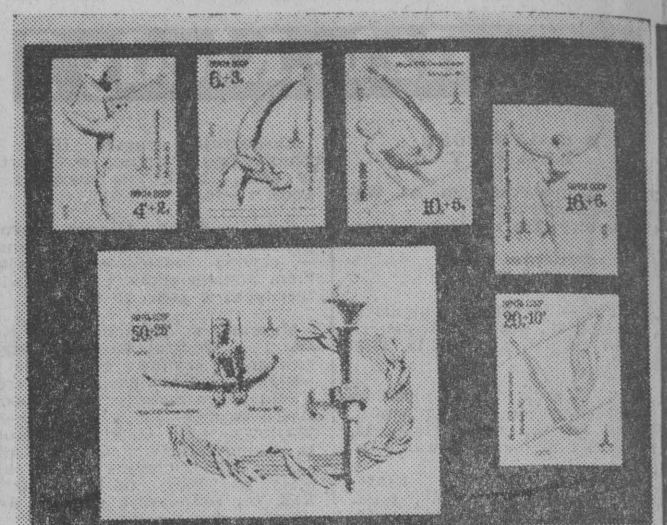
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 139

POZIOMO: pożar, europ, wóz, „Śląsk”, Dabie, Iowa, Tacyt, gedzba, impetyk, dysk, region, tataraka, Niagara, akłowska, przelom, aradia, Gall, ładolód, Lwówek, medal, rani, wisus, teren, Nike, bilet, aska, PIONOWO: posąg, Dawid, bukat, goły, rzeźnia, Ariadna, klamka, esteta, świstak, beben, cyrk, giez, ogół, twór, reka, ramadan, Tallinn, wirówka, adres, rzad, epelet, ogórek, „Legia”, datek, wieść, kurka.

NAGRODY

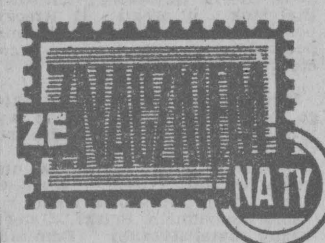
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki łomżyńskiej z nr 133 „GW” nagrody książkowe wylosowali: TOMASZ BURZYSZKOWSKI z Gdańska, JAN BURZYSZKOWSKI z Sejna, WALDEMAR LEBKOWSKI z Łomży, FRANCISZEK SIDOROWICZ z Białegostoku i ANNA WRÓBLEWSKA z Piątnicy k/Łomży.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.



NA ZDJĘCIU: Poczta ZSRR wydała kolejną serię przedolimpijską, tym razem poświęconą gimnastyce.

Fot. A. Zdrodowski



W dniach od 13 do 31

lipca br. w salach Wojewódzkiego Domu Kultury i Klubu MPiK w Koszalinie odbędzie się Wystawa Filatelistyczna „Polonica II”. Jej organizatorami są Zarząd Okręgu PZF, Klub PZF „Polonica” i Komitet Wykonawczy Światowego Festiwalu Chórów Rionijskich.

Na Koszalińskiej wystawie

stemplach pocztowych. I to nie tylko w bratnich krajach socjalistycznych, ale także zachodnich i Trzeciego Świata.

Może najczęściej przedstawia się na zagranicznych znaczkach pocztowych (i innych walorach filatelistycznych) wybitnych polskich twórców nauki, kultury i sztuki. Należą do nich — między innymi — Mikołaj Kopernik, Maria Skłodowska-Curie, Fryderyk Chopin. Szczególnie bogate są kopernikańskie polonica. Połamy tylko, że z okazji 500-lecia urodzin naszego genialnego astronoma poczyli krajów wydały obolniczościowe serie znaczków. Wszystkie są bardzo poszukiwane przez filatelistów.

POLONICA II

prezentowane będą zbiory o tematyce:

- polskość w filatelistyce innych krajów;
- znaczki polskie od 1860 r.;
- kultura, nauka i sztuka polska oraz jej twórcy;
- folklor polski.

Zgodnie z regulaminem wystawcami mogą być członkowie i uczestnicy PZF w kraju i za granicą. Wystawa będzie miała charakter niekonkursowy. Wszyscy wystawcy otrzymają specjalne dyplomy oraz okolicznościowe pamiątki. Z okazji wystawy odbędzie się 21 lipca br. ogólnopolskie spotkanie Klubu PZF „Polonica”, działającego przy Okręgu PZF w Poznaniu.

Piszę obszernie o Koszalińskiej wystawie dlatego, że filatelistyczne polonica cieszą się dużym zainteresowaniem wśród zbieraczy w kraju i za granicą. Wynika to głównie stąd, że motywy polskie coraz częściej pojawiają się na zagranicznych znaczkach, całostkach i

Smialo można powiedzieć, że ważniejsze sukcesy Polski i Polaków na arenie międzynarodowej — znajdują także swe odbicie w filatelistyce. Przykład: sport. Na wielu zagranicznych znaczkach pocztowych spotykamy podobny polski medalion olimpijski, a ostatnio futbolistów, którzy odnieśli sukcesy w Mistrzostwach Świata w Piłce Nożnej.

Jeśli już mówimy o polonice, to koniecznie trzeba wspomnieć, że szczególnie dużo ukazuje się ich w bratnich krajach socjalistycznych. W większości poświęcone są one związkom przyjaźni i współpracy, jakie łączą nas z państwami obuż socjalistycznymi.

Na wielu zagranicznych znaczkach pocztowych możemy zobaczyć polską flagę i godło państwowe. I tu ciekawostka. Poczta ONZ nosi się z zamiarem wydania znaczków, na których zostaną przedstawione flagi państw-członków ONZ. Na jednym ze znaczków ONZ pojawia się także polska białoczerwona.

Zachęcam więc czytelników do bliższego zainteresowania się filatelistycznym polonikiem.

KOLEKCJONER

Maryla Rodowicz

nie bardzo popularne piosenki jest w sumie nudny.

Znalazły się tu bowiem kompozycje liczące sobie po kilka lat, które jednak w takim zestawie tworzą uciążliwą mocną. I nie wiadomo czy to przypadek, czy też uptytu interpretacji.

Na płycie „Wsiąg do pociąg” znajdują się wprawdzie piosenki pisane przez innych, ale ich ilość nie ma wpływu na kształt artystyczny krążka. I chociaż long play zatwiera prawie wyłącz-

tu programowi telewizyjnym, wiele płyt „Wsiąg do pociąg” zadowolą chyba tylko fanatycznych wielbicieli Rodowicz.

Na płycie jest również kilka kompozycji bardzo mało znanych, chociaż mających również cenny wieloletni przebieg. Z grupy twórców estradowych, jak „Gosińscy”, „Maty barok w Santa Cruz”, czy „Osiadłoty, Klub Samotnych”. Z najciekawszych przebiegów odnotować należy „Remedium”. „Nie ma jak pompa” i „Bossa Nova do poduszki”. Warto dodać, że w nagraniu uczestniczyli również Marek Grechuta i zespół wokalistów „Alibabki”. Niezależnie od zalet płyty „Wsiąg do pociąg” jest sprawnie grającą orkiestrą pod dyktando Jacka M. Kuba, aranżującą się również graniczącą tego pianisty i kompozytora.

W sumie: przeciętna płyta, ani za dobra, ani specjalnie niezbyt zła. Po prostu taka, jakich ileś tam sztuk wydają nasze firmy płytowe. Jacek Grün

